Przodujący ludzie wsi



FRANCISZEK HRYCAK Z KOBIERZYC, GM. GNIECHOWICE, POW. WROCŁAW GOSPODARUJE NA 8 HA. Wykonał w terminie wszystkie obowiązki wobec państwa — spłacił należności pieniężne, sprzedał państwu 3200 kg zboża, choć miał wyznaczone tylko 2569 kg i 1100 kg ziemniaków, zamiast wyznaczonych 750 kg.

Znany w gromadzie z wzorowej gospodarki. (sb).



RUDOLF PILARZ ZE SZCZYRKA, POW. BIELSK, WOJ. KATOWICKIE GOSPODARUJE NA 6 HA, W TYM 4 HA ŁĄK. Wywiązał się całkowicie z obowiązków w planowym skupie zboża, a ponadto, mimo iż jego gospodarstwo nie było objęte obowiązkiem dostarczenia ziemniaków na skup, sprzedał ich państwu 200 kg.

Warto przy tym podkreślić, że Pilarz kontraktuje jednocześnie 2 tuczniki. Na zdjęciu Rudolf Pilarz z żoną przy pracy w polu u stóp Beskidów. (S.)

• • •

WŁADYSŁAW ZIOŁA Z WARTY BOLESŁAWICKIEJ, POW. BOLESŁAWIEC, WOJ. WROCŁAWSKIE GOSPODARUJE NA 5 HA. Wszystkie obowiązki wobec państwa spełnił jako jeden z pierwszych w gromadzie. W planowym skupie sprzedał 1940 kg zboża oraz całą wyznaczoną ilość ziemniaków. Spłacił również wszystkie należności pieniężne.

Jest wzorowym rolnikiem i gospodarzem — sprzedał już państwu 4 zakontraktowane tuczniki, obecnie kontraktuje 4 następne. (st.)

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 6 listopada 1951 r. Nr 264 (472) B Cena 15 gr

14. X. - 14. XI.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Już tylko godziny dzielą nas od chwili gdy ruszy kombinat bawełniany w Piotrkowie

(Od specjalnego wysłannika)

Nie wiele już godzin dzieli nas od uruchomienia jednej z największych budowli socjalizmu — Piotrkowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

Wszędzie wre tu gorączkowa praca. Na placu, wokół olbrzymiej hali panuje duży ruch. Zgrzyt pił, stukot młotków, warkot motorów — nie milkną ani na chwilę. Brygady ciesielskie rozbierają ostatnie rusztowania. stolarze dopasowują drzwi, brygady ziemne równają teren, usuwają gruz, brukarze wykładają płytami chodniki. Jeszcze tam potrzebna deska, jeszcze tu i ówdzie trzeba coś wyrównać kielnią, — wszędzie uwijają się uradowani budowniczowie, wykańczając roboty. Z zapałem zapuszcza w ruch mieszarkę — operatorka **Celina Morzyńska.** Jest dumna, że i ona należy do budowniczych kombinatu bawełnianego, w którym — jak już zdecydowała — będzie pracować nadal, ale już jako prządka. Ten sam zapał widać w oczach **Błażeja Piechury**, dwumorgowego chłopa ze wsi **Zalesice**, pracującego na budowie.

Wszystkich ogarnia radość, wszyscy zwiększają tempo robót wykończeniowych. I tow. **Franciszek Chaładaj**, brygadzista ziemnej brygady i tow. **Janina Mille,** operatorka, obsługująca betoniarkę i czołowy przodownik pracy, ZMP-owiec **Kapusta**, obecnie brygadzista betoniarzy.

Na placu, po którym uwijają się pośpiesznie robotnicy i szybko przejeżdżają wozy z odpadkami, kawałkami cegieł, resztkami budulca i desek — na tym placu — rysuje się swym potężnym masywem hala przędzalni cienkoprzędnej, której sklepieniem jest 11 długich, wypukłych pianobetonowych szed.

Ten sam ruch i podobne tempo pracy towarzyszy nam wewnątrz hali. Poprzez stukot młotków i brzek kluczy, śrub, imadeł, wyraźnie przedziera się terkot szpulek maszyn przędzalniczych, który — po włączeniu motorów elektrycznych, przy pełnych obrotach w czasie prób — przechodzi w ostry świst.

Pochyleni nad maszynami monterzy radzieccy dokonują ostatnich oględzin. Dzielnie asystuje im w pracy monterskiej nasza młodzież. Pełne uwagi i skupienia spojrzenia naszych młodych monterów towarzyszą każdemu ruchowi ręki radzieckich specjalistów.

Jeszcze wczoraj tych maszyn było zmontowanych 25. Dziś jest ponad 30, a jutro... „Zawtra budziet jeszczio bolsze"! — odpowiada uśmiechnięty tow. **Griegori.** Tow. **Griegori** jest szczęśliwy, że może pomagać nam w pokojowym budownictwie. Cieszy się, że może swoje doświadczenie — jako monter maszyn do przędzenia bawełny — przekazać synowi małorolnego chłopa ze wsi **Kałek**, kol. **Hieronimowi Sykusowi.**

W każdej godzinie cementuje się tu serdeczna przyjaźń radzieckich i polskich budowniczych. Wzrasta zapał u wszystkich, którzy kończą realizację szlachetnego zobowiązania, jakim jest zakończenie budowy i uruchomienie kombinatu bawełnianego w 34 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Od zwycięskiego momentu dzieli załogę kilkanaście ostatnich godzin. Już niedługo ruszy przędzalnia - gigant w **Piotrkowie.** Na szpulki radzieckiej produkcji nawiną się pierwsze metry polskich nici.

Z. KROGULSKI

Dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej robotnicy zaciągają „Warty Pokoju" pod hasłem

„Pracujemy dla Ojczyzny — pracujemy dla pokoju"

Młodzież PA-FA-WAG-u podniosła wydajność pracy o 15 proc.

Masowo zaciągają „warty pokoju" załogi zakładów pracy w całym kraju. Na budowlach i przy maszynach wykwitają niebieskie i czerwone proporczyki — symbole pełnienia „wart".

Ponad 5 tysięcy włókniarzy i włókniarek łódzkich zakładów włókienniczych stanęło już 2 bm. do pełnienia „wart pokoju". Pierwsi zaciągnęli „warty" tkacze i prządki przodującego zakładu przemysłu włókienniczego — **ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego.**

W ZPB im. Róży Luksemburg pierwsze stanęły przy swych maszynach do walki o ponadplanową produkcję przodownice pracy — tkaczki: **Irena Wielgusiak, Maria Wojtania, Alicja Modrzejewska.** Za ich przykładem poszły dziesiątki tkaczek i prządek. Zobowiązały się one podczas „wart" podnieść wydajność pracy.

Przodująca brygada **Klary Piątkowskiej z Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego** postanowiła również pełnić „warty pokoju".

Brygada Piątkowskiej wyprodukuje w czasie pełnienia „wart" 150 par obuwia roboczego ponad plan. Za przykładem Piątkowskiej poszła cała załoga.

Dzień 3 listopada przyniósł dalsze meldunki o masowym zaciąganiu „wart pokoju" w warszawskich zakładach pracy.

„Pracujemy dla Ojczyzny — pracujemy dla pokoju" — pod tym hasłem zaciągnęły „warty" robotnice zakładów **im. 22 Lipca.** W czasie trwania „wart" zobowiązały się one zwiększyć wydajność **o 10 procent.**

W WIELKĄ ROCZNICĘ RUSZY TAŚMOWIEC WĘGLOWY W PORCIE SZCZECIŃSKIM

Dzień i noc trwają ostatnie przygotowania do uruchomienia potężnego taśmowca węglowego w porcie szczecińskim.

Wieża załadowcza i most pochyły są już gotowe do pracy. Wypróbowano już również działanie głównej taśmy na moście pochyłym. Już za kilka dni poniesie ona w górę lawinę śląskiego węgla i przerzuci go do luk statków.

„Wszystko działa sprawnie — mówi inż. **Madiar.—Pokonaliśmy trudności i jesteśmy szczęśliwi, że na naszej szczecińskiej ziemi ruszy w 34 rocznicę Rewolucji Październikowej takie urządzenie przeładunkowe, jakiego nie posiada cała Europa".**

JUŻ ZA KILKA DNI WYJADĄ PIERWSZE SAMOCHODY Z FABRYKI SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH W LUBLINIE.

Walka robotników Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych o przedterminowe uruchomienie zakładów trwa dniem i nocą. Załogi poszczególnych działów pracują z największą ofiarnością.

Co godzina niemal brygady i działy meldują o zakończeniu ostatnich prac związanych z uruchomieniem zakładów. Meldunek taki złożył już dział montażu. Wszystkie jego urządzenia są już gotowe do podjęcia produkcji. Poszczególne brygady robocze przeprowadzają próby montażu samochodów.

Niedługo już ruszy taśma.

Będzie to zasługą takich przodowników pracy, jak brygadzisty **J. Gładysza** — nadmistrza działu obróbki mechanicznej **Wysockiego,** który wyszkolił wszystkich młodych frezerów zatrudnionych w FSC, — brygadzisty **F. Kempy** wykonującego ze swą brygadą normę w 180 — 200 procent i wielu innych.

Uruchomienie Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie będzie także wielką zasługą robotników i inżynierów radzieckich, którzy wykonali wiele części samochodów, wykonali projekt „Lublina", pomogli przełamać trudności związane z budową.

Ogromna fabryka, której budowę rozpoczęto przed 8-ma miesiącami, za kilka dni rozpocznie pracę.

118 TON STALI ZAMIAST 100 DADZĄ STALOWNICY Z HUTY „ZYGMUNT"

Załoga stalowni w hucie „Zygmunt", przełamując dotychczasowe trudności w wykonywaniu planów produkcyjnych, dała już dodatkowo 118 ton stali zamiast 100 ton.

Wytapiacze pieców martenowskich huty „Zygmunt" na cześć Wielkiego Października przeprowadzili **16 szybkościowych wytopów stali.** Wśród stalowników przodują wytapiacze: **F. Reszczyk, H. Murłowski i J. Gruca.**

KOPALNIA „MATYLDA": 4.500 TON WĘGLA PONAD PLAN

Załoga kopalni „Matylda" wykonała swój plan produkcyjny w październiku br. w przeszło 111 procent, wydobywając już blisko 4.500 ton węgla ponad plan.

Awangardę górniczego kolektywu kopalni „Matylda" stanowią rębacze chodnikowi **R. Wandzik** i **M. Bajer,** którzy realizują swoje zadania wydobywcze w **177 proc.** Dzielnie walczą o październikowy, ponadplanowy węgiel górnicy oddziału II sztygara **J. Kleczki,** którzy wykonują przeszło **140 proc.** oddziałowego planu wydobycia.

Na czoło górników **kopalni „Jowisz"** wysunęli się rębacze chodnikowi **F. Plak** i **J. Wilczek;** obaj realizują swe normy w **186 proc.**

Piękne wyniki osiąga również 12-osobowa brygada **T. Wróbla z kopalni „Murcki"**, która zameldowała o wykonaniu **180 proc.** normy.

O 15 PROC. ZWIĘKSZYLI WYDAJNOŚĆ PRACY MŁODZI ROBOTNICY PA-FA-WA-Gu

500 młodych robotników **Wrocławskiej Fabryki Wagonów,** którzy wraz ze swymi starszymi towarzyszami realizują Czyn Październikowy **(codziennie jeden wagon ponad plan)** z dumą donoszą o swych ostatnich sukcesach. Na czoło wysunęła się **ZMP-owska brygada spawaczy im. Marszałka Rokossowskiego.** Członkowie tej brygady, kierowanej przez **E. Sekułę,** zwiększyli swą dzienną wydajność o 20 proc. i wykonują obecnie **195 proc. normy.** Podobnym osiągnięciem szczycą się młodzi frezerzy z wydziału mechanicznego. **Brygada frezerów „Pokój"**, która poprzednio wykonywała 130 proc. normy, obecnie systematycznie przekracza **145 proc. normy.**

Wydajność wszystkich kilkunastu brygad młodych robotników Pafawagu wzrosła w okresie realizacji Czynu Październikowego przeciętnie o 15 proc.

10 BETONIAREK PONAD PLAN

Młodzi robotnicy **Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn**, zwycięsko zrealizowali swoje zobowiązania, dając ponadplanową produkcję wartości **143 tys. zł.** Pierwsze złożyły radosny meldunek o przedterminowym wykonaniu swoich postanowień brygady młodych robotników z oddziału montażowego, które wykonały **ponad plan 10 sztuk betoniarek** typu „Stal".

Na czoło uczestników październikowego współzawodnictwa wysunął się zespół brygadzisty **I. Becalika.** Młodzi robotnicy tego zespołu wyprodukowali **5 betoniarek** — „Stal". Ostatnio zaciągnęli oni **„Wartę Pokoju"**, podczas której wykonali dodatkowo jedną betoniarkę typu „Pionier".

PONAD 500 GROMAD WOJ. OLSZTYŃSKIEGO ZREALIZOWAŁO SWOJE ZOBOWIĄZANIA

Ponad 500 gromad woj. olsztyńskiego zameldowało już o wykonaniu swoich zobowiązań.

M. in. chłopi **gromady Pietraszewo, pow. Lidzbark,** zakontraktowali **ponad plan 30 tuczników. Gromada Winnica, pow. Morąg,** zrealizowała roczny **plan sprzedaży zboża w 110%.**

Meldunki podobnej treści nadesłały gromady: **Danowo, pow. Ostróda, Łęgnowo, pow. Susz, Kleczkowo, pow. Działdowo** i wiele innych gromad.

Delegacja polska udała się do Moskwy na uroczystości obchodu 34 rocznicy Rewolucji Październikowej

4 bm. w godzinach rannych wyjechała z Warszawy do Moskwy delegacja polska na obchód święta 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. W skład delegacji wchodzą: poseł **Wiktor Kłosiewicz** — przewodniczący CRZZ, członek KC PZPR; **Adam Doliński** — członek KC PZPR, zastępca przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej; **Wiktoria Hetmańska** — zastępca członka KC PZPR, sekretarz KW PZPR Poznań; **Ozjasz Szechter** — zastępca redaktora naczelnego „Głosu Pracy"; **Stanisław Czabański** — przewodniczący rady zakładowej huty „Baildon"; **Jan Tylec** — górnik, przodownik pracy kopalni „Dymitrow"; **Eugenia Kantarek** — włókniarka, przodownica pracy zakładów im. Szymańskiego w Łodzi: **Michał Hodor** — przewodniczący Zarządu Okręgowego ZZK Łódź; **Stefania Wójcicka** — kierowniczka szkoły w Głoskowie, pow. Garwolin członek prezydium ZG ZNP; **Feliks Gęsiejewski** — chlewmistrz z PGR Szeligi zespół Zaborów, pow. warszawski: **Helena Wplińska** — prokurator; **Stanisława Szarlińska** — murarka, przodownica pracy z MDM.

„BRAMKARZ FRANCESCO" — oto tytuł opowiadania którego druk rozpoczynamy w dzisiejszym numerze

Potężna manifestacja w Wiedniu z okazji II sesji Światowej Rady Pokoju

W sobotę odbyła się w godzinach popołudniowych w Wiedniu wspaniała manifestacja mas pracujących stolicy austriackiej z okazji obrad Światowej Rady Pokoju. W manifestacji wzięło udział około 100.000 osób.

Na trybunie honorowej zajęli miejsca prof. **Joliot-Curie, Pietro Nenni, Eugenia Cotton, Aleksander Fadiejew, Ilia Erenburg, prof. Dembowski, prof. Infeld, prof. Bernal** i inni członkowie Światowej Rady Pokoju oraz goście zaproszeni na sesję Rady. Na trybunie zajęli również miejsca przywódcy Austriackiego Komitetu Obrońców Pokoju. Zgromadzona ludność powitała wybitnych bojowników o pokój burzliwą owacją.

Pochód manifestujących trwał około 2 godzin. Na czele pochodu kroczyły poczty sztandarowe Wolnej Młodzieży Austriackiej. Następnie rozpoczął się przemarsz manifestantów. Jak wezbrana rzeka płynęły długie szeregi mieszkańców Wiednia — robotników i urzędników, katolików i komunistów, kobiet i mężczyzn, dzieci i młodzieży. Mijając trybunę honorową, manifestanci wznosili okrzyki na cześć pokoju i przyjaźni między narodami. Przemarsz odbywał się między gęstym szpalerem zgromadzonej ludności. Tysiące przyglądających się przemarszowi mieszkańców Wiednia włączyły się do pochodu, manifestując w ten sposób swą wolę pokoju.

Manifestacja była potężnym wyrazem woli walki o pokój austriackich mas pracujących.

Depesze potępiające zamach na Rodolfo Ghioldi'ego

Sekretariat Generalny Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu i Ofiar Faszyzmu wysłał do prezydenta Argentyny i przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ depeszę protestacyjną przeciwko zbrodniczemu zamachowi bojówek faszystowskich na **Rodolfo Ghioldi** ofiarnego bojownika o pokój i wolność, przywódcy argentyńskiej klasy robotniczej.

Podobną depeszę wysłała Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce.

NASZA PIERWSZA...

W hali spawalniczej wszyscy na stanowiskach. Uwaaga! — zaczynamy próbny montaż!

Ze spawanych części powstają karoserie pierwszych aut osobowych marki M-20 „Warszawa". Konwejery czyli przenośniki przesuwają je do lakierni. Szare, „ślepe" nadwozia suną przez liczne kabiny natryskowe i suszarnie. „Wyjeżdżają" z nich połyskujące jak lustro. Już chwyta je następny przenośnik. Kołysząc się łagodnie wędruje napowietrzną drogą do ogromnej hali głównego konwejera, do głównej hali montażowej. Niby lśniące czapy „sadowią się" na podjeżdżające części podwozia i silnik. Ten konwejer nazywa się uchwytowy. Tu rodzi się auto.

Montaż wykonują młodzi chłopcy **Jan Sulej** z rzeszowskiego, **Kretkowski, Sztajerwald...** pod kierunkiem majstra **Spoczyńskiego,** mającego za sobą 28 lat praktyki przy samochodach.

W jasnej, olbrzymiej hali, wzdłuż posuwającej się taśmy, pracuje w skupieniu młodziutka załoga. 18—19-letni chłopcy, którzy dopiero co ukończywszy kursy zdają swój pierwszy p r a w d z i w y egzamin.

Kontrola, i na następnym konwejerze auto po raz pierwszy staje na „własnych nogach". Tu odbywa się montaż wszystkich urządzeń ruchowych, reguluje się hamulce, skrzynie biegów. Za chwilę wóz otrzyma potrzebną mu do „życia" wodę i benzynę. Już o własnych siłach pojedzie do kontroli kół i reflektorów. Po próbnej jeździe i dokładnym sprawozdaniu ze „sprawowania" się „Warszawy" jeszcze ostatnie niewielkie poprawki. I znów konwejer wiezie auto. Tym razem znika ono wciąż w rozmaitych kabinach, gdzie dokonuje się ostatniej tualety. Mycie, sztuczny deszcz — czyli próba szczelności, suszenie, polerowanie, założenie lusterka, wycieraczki...

Stoop! Pierwsze, „próbne — Warszawy" gotowe! Zjechały z taśmy lśniące — zielone, czekoladowe, jasno popielate. Wokół nich chodzą jeszcze, jakby nie mogli się z nimi rozstać, chłopcy z młodzieżowej brygady wykończeniowej. **Wrociński** przeciera starannie, niemal pieszczotliwie szyby. Brygadzista **Prodanowicz** podniósł maskę i „zanurzył" głowę w silniku. **Banakiewicz** poleruje troskliwie maleńką mosiężną blaszkę z wytłoczonymi na niej literami FSO...

— **Nasza pierwsza** — mówią z dumą.

Zaczyna się rozmowa jak to będzie... jutro. Jadą ulicą auta: Buick'i, Renault'ki, Dekawki... ale najładniej wyglądają nasze „Warszawy". A oprócz „Warszaw" będą wkrótce i inne: mniejsze, większe; kabriolety i limuzyny...

Jeszcze nie została na dobre uruchomiona fabryka na Żeraniu, a już ci najmłodsi członkowie załogi widzą oczami wyobraźni, mocą wiary w nasze siły, możliwości jej rozbudowy, budowę nowych zakładów samochodowych. Ich marzenia wyprzedzają rzeczywistość.

...I to jest bardzo dobrze — mówi patrząc na pierwsze „Warszawy" i na chłopców z brygady Waryńskiego, która zrodziła się przed tygodniem młody technolog tow. **Marian Woźniak.** Gdyby nie marzenia i wielka wiara w ich realizację, która pozwala łamać wszystkie trudności, nie byłoby Żerania.

Woźniak przypomina sobie inny teren budowy. Jeszcze dymiły zgliszcza wielkiego miasta, którego ziemia przesiąkła krwią radzieckich żołnierzy. Woźniak wraz z niewielką grupką „marzycieli" chodzili po zrujnowanych, spalonych, zdemontowanych zakładach. Gdyby wówczas nie marzyli, nie widzieli oczyma wyobraźni przyszłej wielkiej fabryki, gdyby potem nie umieli ofiarnie pracować — Pafawag nie produkowałby dzisiaj pięknych, wygodnych wagonów kolejowych. Ale tamten okres był zupełnie inny. Przypomina go sobie równie dobrze były „pafawagowiec" 23-letni **Wiesław Kowalski**, obecnie technolog spawalniczy na Żeraniu.

Usuwanie ruin, kompletny brak fachowców, części... **Żmudna, prowadzona systemem gospodarczym o d b u d o w a.** Często nie było gdzie spać, co jeść; nocami ślęczeli obaj nad podręcznikami, zawierającymi program liceum przemysłu metalowego. Minął pierwszy, najtrudniejszy okres. W planie 3-letnim Pafawag rósł, rozbudowywał się, produkował. **I zanim zdążyli marzeniami wybiec w przyszłość, zaproponowano im pracę na Żeraniu.** Było to wówczas wielkie pole, które ryły kopaczki. Nie przyjrzeli się nawet terenowi. Wiedzieli jedno: **to już nie leczenie gruzów. Zaczynamy budowę potężnych obiektów przemysłowych od nowych, mocnych fundamentów. Był to pierwszy rok Planu 6-letniego.**

Wraz z grupą młodych Kowalski i Woźniak pojechali uczyć się nowej pracy, uczyć się entuzjazmu i siły radzieckiego człowieka. **Praktyka w gorkowskiej fabryce samochodów w ZSRR była dla nich, jak mówią, najwspanialszą wycieczką w przyszłość.** Kiedy wrócili na żerańskim polu stały już olbrzymie szklane hale. Zaczął się okres montażu wielokilometrowych konwejerów, kabin... Jak na starych, dobrych przyjaciół patrzyli na radzieckie maszyny.

Był to okres nieprzesypianych nocy, burzliwych narad wytwórczych, przełamywania trudności; okres wytężonej pracy i przekraczania normy. Proporczyk, ufundowany przez jednostkę wojskową z Modlina, dla najlepszej brygady z Żerania przechodzi z rąk do rąk. **Brygada Sosnowca** wykonała 299 proc. normy, brygada montażowo - remontowa **Woźniaka** — 300 proc. Biła rekordy młodzież, która stanowiła 80 proc. załogi.

Robota posuwała się planowo. Żadnego sztukowania, żadnych remontów maszyn - staruszek, jak to bywało w 1946 r. w Pafawagu. Wszystkie maszyny — nowiutkie, wszystkie urządzenia najnowocześniejsze.

Październik rozpoczął się wielkim zobowiązaniem.

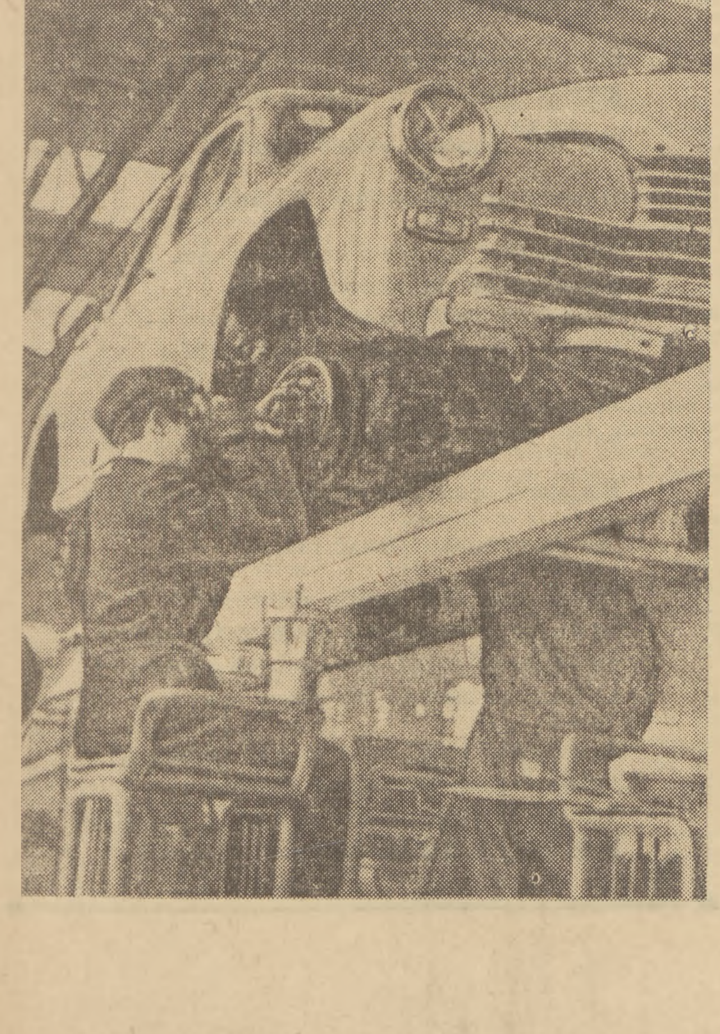
Załoga Żerania pragnąc uczcić Rocznicę Rewolucji Październikowej, postanowiła: skrócimy o 54 dni termin wypuszczenia z taśmy FSO pierwszych samochodów osobowych marki M-20 „Warszawa".

Załoga dotrzymała słowa. Od pierwszych próbnych „Warszaw" nie może się oderwać brygada młodzieżowa im. Waryńskiego i snuje plany na przyszłość.

O fabryce i „Warszawie" mówią: Nasza pierwsza...

E. WACOWSKA





Zbiorowe dostawy zboża

organizują przodujące gromady woj. olsztyńskiego

Z gromad i gmin napływają dalsze meldunki o realizacji i przekraczaniu planów dostaw. Aktyw polityczny i społeczny oraz pracownicy aparatu gospodarczego dokładają starań, aby listopadowe plany dostaw ziemiopłodów wykonane były sprawnie i w terminie.

OLSZTYN. Pracujący chłopi przodujących powiatów systematycznie przekraczają dzienne plany dostaw zboża. W ostatnim tygodniu października **pow. kętrzyński** wykonywał około 200 proc. dziennego planu, **pow. Węgorzewo** 181 proc., **pow. Lidzbark** 162 proc., **pow. Giżycko** 130 proc.

Uroczyste zakończenie wykonania planu sprzedaży zboża za miesiąc październik odbyło się w gromadach **Stopki, Legawki i Długa Wieś, gm. Sępopol w pow. Bartoszyce.** Gromady te zorganizowały zbiorową, manifestacyjną dostawę zboża na punkt skupu.

Na 76 udekorowanych wozach zawieźli przodujący chłopi tych gromad **38.900 kg zboża, 121.860 kg ziemniaków** oraz **21 tuczników.** Po otrzymaniu gotówki za zboże gospodarze **uregulowali zobowiązania finansowe** m. in. wpłacili 25.903 zł na podatek gruntowy i 2.500 zł na SFOR. *(wierz)*

SZCZECIN. ZMP-owcy biorą czynny udział w organizowaniu zbiorowych odstaw do punktów skupu. W gminie Moryn pow. Dębno, woj. szczecińskie kol. Franciszek Sternal — pracownik GRN (referent podatkowy) codziennie po pracy jedzie na gromady i wyjaśnia chłopom cel skupu zboża i ziemniaków, ważność spłaty podatku gruntowego i innych zaległości. Trzeba zaznaczyć, że kol. Sternal razem z miejscową nauczycielką i kilkoma ZMP-owcami zorganizowali zbiorową odstawę ziemniaków. *(włch)*

BIAŁYSTOK. W gromadzie Żubry, pow. Białystok ZMP-owcy zorganizowali wspólną odstawę zboża, w której wzięła udział większość chłopów. Młodzież udekorowała wozy szturmówkami i transparentami oraz pomogła przy załadowaniu zboża do wagonów.

GDAŃSK. W chwili obecnej w skupie zboża przodują w woj. gdańskim powiaty **Sztum, Kościerzyna i Kwidzyń.** Na dalszych miejscach znajdują się pow. **Kartuzy i Starogard.**

W pow. Starogard najlepszymi wynikami poszczycić się mogą chłopi z gm. **Osiek**, gdzie skup ziemniaków przekroczony został o 250 kg, roczny plan sprzedaży zboża wykonany w 90 proc., SFOR opłacony w 72 proc., Pożyczka w 60 proc. *(nietrz.)*

WROCŁAW. W skupie zboża przoduje pow. **Milicz,** który uzyskał już zwolnienie od miarek i odsypów. Powiat ten ma także osiągnięcia w kontraktacji trzody chlewnej. W październiku odstawiono tu 19.8 ton żywca. W sprzedaży zboża wyróżniają się także powiaty **Syców i Bolesławiec.** *(stod.)*

BYDGOSZCZ. W dostawach zboża przoduje gmina **Barcin-Miasto w pow. szubińskim**, która wykonała swój plan w 196 proc., **gm. Łabiszyn-Miasto** — w 104.9 proc. i **gm. Szubun** — 95,9 proc.

W 100 procentach wywiązały się już ze wszystkich zobowiązań wobec państwa grom. **Józefkowo i Piotrkowo, gm. Sipiory.** Z planowego skupu zboża wywiązało się w pow. szubińskim w 100 procentach 370 chłopów. *(l. tal.)*

W niektórych powiatach dają się zauważyć wypadki nierównomiernego wywiązywania się gmin i gromad z zobowiązań wobec państwa.

I tak np. w **gm. Piotrkowo, pow. Iława w woj. olsztyńskim** plan skupu ziemniaków wykonano co prawda już 26.X. w 96,2 proc., ale roczny plan sprzedaży zboża zaledwie w 25 proc., zaniedbując jednocześnie kontraktację trzody chlewnej i regulowanie zobowiązań finansowych. **W pow. Działdowo** dobrze przebiega spłata podatków, źle natomiast skup zboża. W **gm. Galiny, pow. Bartoszyce,** zwrócono uwagę głównie na skup zboża, wykonując zresztą plan w 101 proc. już 23.X, ale zaniedbując skup ziemniaków, spłatę podatków i Pożyczki. *(msk)*

LUBLIN. W gromadzie Sitaniec, gm. Wysokie przodują w wykonaniu obowiązków wobec państwa gospodarze: Piotr Zając, Jadwiga Klauder, Mieszkowska, Waleria Wojszoruk, Jakub Tchorzewski. Na wyróżnienie zasługuje małorolny chłop Stanisław Sobczyk, który sprzedał państwu 150 kg zboża zamiast zaplanowanych 70 kg. W gromadzie Bortatycze gm. Wysokie małorolna chłopka Stanisława Piorun wykonała plan skupu zboża w 299%. Uregulowała ona również podatek gruntowy i Pożyczkę. Ob. Piorun pierwsza w całej gromadzie wywiązała się ze wszystkich obowiązków wobec państwa. *(bil)*

Ekipy artystyczne wyjeżdżające do gromad z bogatym programem świetlicowym i propagandowym organizuje także młodzież szkolna. W pow. **bocheńskim**, woj. **krakowskie** pracuje 9 takich ekip. Koleżanki i koledzy przed każdym występem wygłaszają pogadanki wyjaśniające zadania, jakie stoją przed wsią. *(gaj)*

ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM SĄ PROŚCI LUDZIE CAŁEJ ZIEMI...

...nocą z poniedziałku na wtorek nie przerywano obrad. W przedostatnim dniu warszawskiego Kongresu Pokoju zmęczenie zamykało już wielu delegatom oczy, niektórzy znużonym ruchem zdejmowali słuchawki. I nagle z głośników popłynęła pieśń: głęboki, basowy głos Paula Robesona, utrwalony na płycie. Przywiozła ją delegacja amerykańska — Robesonowi rząd waszyngtoński nie zezwolił na wyjazd do Warszawy.

„...Naszi siły rastut.
Mir pobiedit wojnu.
...S nami ludi prostyje
s każdej strany...")

W chwilę później te same słowa po angielsku:

*„...Peace will conquer war"***)

Zapanowała niezwykła na tak gwarnej co dzień sali Kongresu — cisza, skupienie. Ze wzruszeniem wsłuchiwali się w słowa radzieckiej pieśni o pokoju delegaci Madagaskaru i Nigerii, ze Stanów Zjednoczonych i Korei, z Polski i Włoch, przedstawiciele tych właśnie prostych ludzi całej ziemi.

„Tak. Jesteśmy ze Związkiem Radzieckim. Z krajem socjalizmu, który narodził się przed 34 laty i któremu w przyszłość drogę wskazały wielkie słowa **LENINA: „Władza radom — pokój narodom".**

Z krajem, który przez 34 lata walczy wytrwale przeciw siłom wojny, demaskuje ich zbrodnicze przygotowania, który łamie zbrodnicze najazdy na swoją ziemię i na ziemie innych narodów. Ze Związkiem Radzieckim obronimy pokój" — oto o czym pomyślał i co zapamiętał tej nocy każdy z uczestników Kongresu.

1/6 świata — to Związek Radziecki. Ziemie narodów, stanowiących wolną od ustroju kapitalistycznego rodzinę — rozciągnęły się dziś na 1/3 świata. Razem stanowimy dziś niezmożoną, granitową tarczę naszego wolnego życia i pokojowego budowania. Przyjaźń Rosjanina z Ukraińcem i Gruzina z Ormianinem stała się wzorem dla przyjaźni budowniczego Nowej Huty ze spawaczem huty „Ost" w Fürstenberg nad Odrą i metalowca z budapeszteńskiego „Mavagu" z rumuńskim rolnikiem.

„Drużba — załog mira" — taką naukę życiową wpisał na berlińskim Zlocie do notesu harcerza z Poznania — Więskowskiego jeden z komsomolców. Bo przecież oparta na rewolucyjnej ideologii przyjaźń narodów — to najpewniejsza, najmocniejsza gwarancja pokoju.

Po zwycięstwie nad hitleryzmem wiele pięknych, obramowanych drzewami alei i placów również we Francji, Belgii i tylu innych krajach na zachodzie nazwano placem i aleją Stalingradzką. I na zachodzie prości ludzie wsłuchiwali się w latach wojny w wieści z frontu wschodniego, stamtąd oczekując przyśpieszenia dnia wyzwolenia.

I dziś, kiedy drogo okupiony pokój zagrożony jest przez zaślepionych błyskiem dolara kandydatów na zbrodniarzy wojennych, zaniepokojone oczy matek i gotujących się do założenia rodziny chłopców i dziewcząt kierują się z ufnością na wschód. A tam Związek Radziecki i mocno z nim związane kraje, w których władzę sprawują ludzie pracy—niezachwianie występują w obronie największego skarbu ludzkości, pokoju. Wykazują możliwość pokojowej współpracy odmiennych systemów ustrojowych i gospodarczych — i dowodzą każdym wystąpieniem gotowości do takiej współpracy. Domagają się zakazu broni atomowej, zawarcia Paktu Pokoju. Występują o jak najrychlejsze zagaszenie płomieni wojny w umęczonej Korei. Występują w obronie przyszłości dzieci Moskwy i Paryża, Warszawy i Londynu, Phenianu i Nowego Jorku. W obronie Galerii Tretiakowskiej i Louvru, Hradczyna i rzymskiej bazyliki św. Piotra.

Ze Związkiem Radzieckim są wszyscy prości ludzie, którzy pragną pokoju, którzy widzą, że właśnie ZSRR — i swoją wyciągniętą do porozumienia dłonią, i swoją siłą obronną powstrzymującą podpalaczy świata — jest wzorem szlachetnej, nieustępliwej walki o uchronienie ludzkości przed wojną, o to, aby narody żyły wolne i w zgodzie. Są z Krajem Socjalizmu ludzie pracy — i ci, którzy pracują na kapitalistę, i ci, dla których tej pracy zabrakło — dlatego, że wiedzą coraz lepiej, jak rośnie dobrobyt człowieka w ZSRR. Zwycięstwa pierwszego w świecie kierowanego przez klasę robotniczą państwa porywają do walki robotników, mówiąc o tym, że mogą oni i powinni walczyć o władzę, aby i ich ojczyzna stała się prawdziwą ojczyzną ludu. A na czele tego wielkiego boju o przyszłość ludzkości stoją komuniści, którzy widzą w Kraju Zwycięskiej Rewolucji wzór wielkiego, pięknego życia, o które walczą; stamtąd płynie siła, krzepiąca ich nieugiętą wiarę w słuszność sprawy i w ostateczne zwycięstwo.

W dniu zakończenia berlińskiego Zlotu młodości, na wypełnionym wielotysięcznym tłumem młodzieży ze 104 krajów, rozświetlonym błyskami reflektorów Placu Marksa i Engelsa, młody murarz z prowincjonalnego francuskiego miasteczka, Roland G. zwierzył się 17-letniej Tani Domaszewskiej — uczennicy baletu przy moskiewskim Teatrze Wielkim, że idzie na jesieni do wojska. Czy podniósłby broń przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw ludziom, których walka pod Stalingradem i w Berlinie wyzwoliła również i francuską ziemię, przeciw Tani? „Jamais!" — głos Rolanda był przytłumiony wzruszeniem. — „Nigdy! Potrafię tak postąpić, jak postąpił Henri Martin".

„Jamais!" — rozniosło się po całej Francji przyrzeczenie, wypowiedziane porywającym głosem Maurice Thoreza w imieniu wszystkich prostych ludzi tego kraju. — „Nigdy naród francuski nie będzie walczył przeciw Związkowi Radzieckiemu!" „Nigdy kraj Danielle nie wystąpi przeciw krajowi Zoi" — powtórzyły francuskie dziewczęta. Nigdy! — zabrzmiały mocne słowa Togliattiego i Maxa Reimanna. Nigdy! — powtórzyli przywódcy dziesiątków ludów świata. — Nigdy nie wystąpimy przeciw Związkowi Radzieckiemu! I właśnie razem ze Związkiem Radzieckim — nadzieją ludzkości — walczyć będziemy o „odwrócenie dział od piersi człowieka".

A gdyby poważyli się bankierzy i generałowie dolara rozpalić pożogę wojenną, stanie przeciw nim potężna siła Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i nasi sojusznicy, obrońcy pokoju na całym świecie — siła, która zdolna jest złamać każdą próbę napaści. I wtedy zwycięstwo będzie po naszej stronie, a najeźdźców czeka nieuchronna klęska.

Drogę do zwycięstwa wskazał nam **STALIN**: sami ujmujemy sprawę pokoju w swoje ręce i walczyć będziemy nieugięcie. I dlatego dwaj robotnicy jednej z republik południowo-amerykańskich wyryli w wznoszącej się wysoko nad miastem skale słowa: **„Stalin es la paz"*****).

STEFAN SKROBISZEWSKI

*) „Nasze siły rosną. Pokój zwycięży wojnę. ...Z nami są prości ludzie z każdego kraju".
**) „Pokój zwycięży wojnę".
***) „Stalin — to pokój".

W Niemczech Zachodnich



— A więc to tak?!!! Tu mieści się wasza faszystowska organizacja?!! Marsz za mną!!!

...i pomaszerowali.

rys. J. Ganf. („Krokodyl")

D. Zasławski

Obroże dla dzieci

Amerykańskie budżety wojenne rozdyma się przy pomocy histerii wojennej, sztucznej paniki i bandyckiego szantażu. Dla senatorów nie jest konieczne tego rodzaju sztuczne nabieranie otuchy. Ci bowiem, jako najmici monopoli zawsze gotowi są przepompowywać środki pieniężne ze skarbu narodowego do przepastnych kieszeni królów atomowych. Ale podżegacze wojenni muszą utrzymywać naród amerykański w stanie ciągłego odurzenia i zastraszenia, w stanie ciągłego sztucznego podniecenia.

W swoim czasie pewni senatorzy wszczęli hałas na temat niebezpieczeństwa, które jakoby zagraża kongresowi na skutek możliwości ataków atomowych. Proponowali oni aby przenieść Kapitol (gmach kongresu) w dalekie, zaciszne miejsce. Jeden z senatorów wzywał kongresmenów do ukrycia się w wysokiej kukurydzy swego Stanu. Krzykacz senacki bardziej rozśmieszył, aniżeli nastraszył Amerykanów.

Okazało się, że histeria wojenna wymaga silniejszych środków, podobnych do dopingu, którym oszuści zachęcają do zwycięstwa konie wyścigowe przed zawodami. I oto znalazł się specjalista tego pokroju. Wykombinował on specjalne tarcze do nakładania na szyję przez amerykańską młodzież szkolną. Na blachach znajduje się imię i adres dziecka oraz numer szkoły Wszystkie dzieci powinny być w ten sposób ponumerowane i oznaczone, jak gdyby już obecnie znajdowały się w obozie koncentracyjnym. „W wypadku ataku atomowego" dzięki tym tarczom rodzice będą mogli rozpoznać swoje dzieci.

Zastraszywszy młodzież, zatruwszy dusze dziecięce myślą o śmierci, nikczemni podżegacze wojenni usiłują wywołać niezbędną do wyłuskania pieniędzy z kieszeni ludzi, panikę wśród dorosłych. Z tego jednego przykładu można sądzić o całej ohydzie „amerykańskiego stylu życia".

*Złowrogie tarcze na dzieciach wywołały niepokój nawet wśród tej części społeczeństwa amerykańskiego, która dotychczas spokojnie przyglądała się wyczynom szpicla Edgara Hoovera *) W związku ze wzrostem chorób psychicznych wśród dzieci protestują lekarze i najbardziej nieśmiali pedagodzy. Zresztą przeciwko temu masowemu zatruwaniu najskuteczniej walczą same dzieci. Zachowują one zbawczy humor potomków Toma Sawyera i Hucka Finna.*

Dzieci niezwłocznie ochrzciły tarcze z numerami mianem psich obroży. Dzieci wprowadziły do walki broń, którą rozporządzają — kpiny z tych, którzy wieszają im na szyję obroże. Nie podobna zamienić w godnych pożałowania tchórzy wszystkie dzieci USA — w tym przejawia się przewaga młodzieży szkolnej nad senatorami. Dzieci nie chcą być w sytuacji psów — ustępują one tę pozycję sprzedajnym dziennikarzom z prasy kapitalistycznej.

Dzieci nie tylko śmieją się — dzieci również myślą. Gazeta „New York Times" wydrukowała list 15-letniej uczennicy Sherry Stockraym. Dziewczynka pisze: „Większość dorastającej młodzieży jest wylękniona i niezadowolona. Duża jej część nie wstępuje do kolegium po ukończeniu szkół średnich, ponieważ sądzi, że zostanie wcielona do sił zbrojnych, a wobec tego nie ma sensu wstępować do kolegium... My wszyscy zapytujemy, czy będzie istniał świat, wszechświat, który my moglibyśmy budować, ulepszać, w którym moglibyśmy żyć. Również do nas należy przyszłość świata. My mamy prawo do życia... Możliwe, że ludziom byłoby lepiej, gdyby światem rządziła młodzież... W każdym razie wiemy, że nie pragniemy zniweczyć naszych ognisk naszych przyjaciół, naszego kraju".

Dziewczynka Sherry Stockraym jest na właściwej drodze. Jeżeli ona jeszcze nie wie, to dowie się, że setki milionów ludzi na całym świecie łączy się w ogólnym dążeniu do obrony pokoju przed zamachami imperialistów amerykańskich; dowie się, że Związek Radziecki stale proponuje, aby zabronić używania broni atomowej i zawrzeć Pakt Pokoju między pięcioma mocarstwami. Dowie się ona, że histerię wojenną rozniеca się w USA sztucznie, że wbrew okrutnemu terrorowi policyjnemu wzrasta w USA ruch obrońców pokoju, na który nie nałoży się obroży i wobec którego bezsilna jest reakcja amerykańska.

*) E. Hoover — szef FBI — amerykańskiego gestapo.

Spełniłeś już całkowicie swoje obowiązki wobec państwa? — Agituj innych!

Rozmowa ze średniorolnym chłopem, ob. Karolem Ł. z pow. Bolesławiec w woj. wrocławskim

— Podatki i SFOR spłaciłem, Pożyczkę też, zboża odstawiłem, z moich ośmiu hektarów zapłaciłem wszystkiego niecałe trzy tysiące podatku i tysiąc pięćset SFOR-u, Pożyczki sześćset złotych, tak jak się zobowiązałem, a co do zboża, to odwiozłem nawet więcej, niż miałem wyznaczone, bo miałem wyznaczone 575 kg, a odwiozłem z górą 6 metrów, co tam miałem liczyć się z tymi paroma kilogramami nadwyżki.

— A jak stoją z odstawą zboża i ze spłatą zaległości inni w Waszej gromadzie?

— Różnie. Wielu jeszcze zalega. Ale mnie to mało obchodzi, ja tam swoje zrobiłem.

— Dlaczego Was nie obchodzi? Przecież jesteście sami gospodarzem i wiecie, jakie to ważne, żeby wszystko było zrobione na czas. A dla całej gospodarki naszego państwa bardzo ważny jest i terminowy dopływ pieniędzy i planowe zaopatrzenie w zboże. Czy nie zależy Wam na tym, aby nasza cała gospodarka była mocniejsza, czy nie leży to i w Waszym interesie?

— To wszystko prawda, nie musicie mnie tu uświadamiać, wiem lepiej od Was, co mi państwo dało i powiem Wam, że dało mi wszystko, co tu widzicie — gospodarkę, konia, a pożyczek co roku to mało? Toteż ja wszystkie obowiązki wypełniam pierwszy w gromadzie.

— To mało! Trzeba, żeby te wszystkie obowiązki wypełniała cała gromada! Ile zalega państwu Wasza gromada?

— Dokładnie nie wiem, na zebraniu mówili raz, że zboża coś około 30 ton, ale myśmy odwieźli dotąd dopiero dwadzieścia parę. Z podatkiem i SFOR-em jest nawet gorzej.

— I Wy uważacie, że Wasza gromada nie jest opóźniona?

— Ja wiem, że jest opóźniona, ale ja swoje zrobiłem, niech inni odstawią tak, jak ja, to będzie dobrze.

— Racja! Właśnie o to chodzi! Ale czy Wy sami, jako ten, który już w pełni wywiązał się z obowiązków, naprawdę nic nie możecie na to wpłynąć?

— Bo ja wiem? Sam chciałbym, żeby prędzej poszło i ze spłatą i z odstawą zboża. Powiat Milicz w naszym województwie wykonał plan skupu w ponad 90 proc. i zwolnili go z miarek i odsypów przy przemiale — czytałem w „Gazecie Robotniczej". To jest bardzo korzystne zwolnienie, ja jeszcze mam do przemiału z górą 10 metrów zboża, to przyjdzie odsypać we młynie z półtora albo i dwa metry, a jakby tak nas zwolnili, to zostałoby to w domu. Ale co ja sam poradzę, nie pójdę i za drugiego nie odstawię, a zresztą, czy to każdy usłucha zaraz mojej rady?

— O dlaczego by nie miał usłuchać? Sami zboże na skup odstawiliście z nadwyżką i już moglibyście korzystać ze zwolnienia z miarki i odsypu, gdyby inni nie zwlekali! A zboże każdy i tak musi odstawić, czy nie lepiej prędzej? Czy innym nie zależałoby na zwolnieniu z miarek i odsypów?

— Dobrze mówicie, ale w naszej wsi są różni. Tacy jak ja, to przeważnie już wszystko zapłacili i odstawili, a jak nawet nie zrobili tego, to łatwo da się na nich wpłynąć i zrobią.

— O jakich gospodarzach mówicie? Czy u Was nie wszyscy mają prawie równe gospodarstwa po 7 do 8 ha, jak prawie wszędzie na ziemiach zachodnich?

— Gospodarstwo gospodarstwem, ziemi niby tyle samo, jak to na zachodzie, ale ludzie różni Ja tu mówię o takich, którzy tak, jak ja, przed wojną biedowali na morgu albo dwóch, a teraz żyją dopiero po ludzku. U takich i zrozumienie inne i przywiązanie do dzisiejszych czasów mocne. Tak, z takimi wystarczy dobrze pogadać, to wykonają obowiązki choćby jutro. I ja się przejdę po domach i pogadam...

— No, a co reszta? Jest Was spora gromada, niedawno małorolnych, dziś średniaków, czy nie potraficie uświadomić i zaagitować do wypełnienia obowiązków innych sąsiadów, nawet tych, którzy są z dziada pradziada średniakami?

— To jak których. Nie powiem, większość z nich, jakby z parę razy porozmawiał i przekonał, to chyba przyzna rację i odstawi zboże na skup zapłaci podatek i SFOR, ale nie wszyscy.

— Dlaczego nie wszyscy?

— Dlatego. Wy myślicie, że między 8-hektarowymi na ziemiach zachodnich nie ma wyzyskiwaczy? Grubo byście się pomylili! Ilu było takich, co tylko by chcieli żyć z kombinacji i spekulacji, jak w pierwszych latach po wyzwoleniu. A w naszej wsi dwóch trzyma nawet służące, dla oka mówi się, że to niby krewne z centralnej Polski. Takim śni się jeszcze spekulacja i łatwy zysk, oni nie chcą odstawiać zboża ani płacić podatku. Co ich obchodzi państwo?

— A próbowaliście kiedy na zebraniu jednogłośnie zażądać od nich, żeby odstawili, co się należy i żeby spłacili zaległości?

— Ano nie! Można popróbować! Ale czy do kułaka dobrym słowem trafi?

— Do kułaka dobre słowo nie trafi, ale może ono trafić do tych uczciwych chłopów — średniaków, którzy jeszcze są pod wpływem kułackiej propagandy.

— A co z samymi kułakami?

— Mówiliście, że czytacie gazety, a nie pamiętacie, co robi się z kułakami, którzy złośliwie odmawiają wykonania ustawowego obowiązku, jakim jest sprzedanie państwu zaplanowanej ilości zboża i spłacenie należności pieniężnych, albo jeszcze buntują innych?

— Prawda, są na nich kary! Trzeba o tym przypomnieć naszym kułakom! A jak to nie pomoże, zwrócimy się do gminnej rady, żeby ich ukarała, tak, jak przewiduje prawo. Dobrze, zabierzemy się do roboty. Może nawet zbiorowo odstawi się zboże

— Tylko nie zapominajcie, że Wasza gromada nie jedna w powiecie. Jeśli nawet sami wykonacie nie tylko 90 proc., lecz 100 proc. planu skupu, to mało, nawet zwolnienia od miarek i odsypów nie uzyskacie. Nie zapominajcie też, że zboże to nie wszystko — trzeba spłacić i podatek gruntowy, SFOR, Pożyczkę, trzeba wykonać plan kontraktacji tuczników. I właśnie nie w pojedynkę, ale wszyscy. Tu trzeba poruszyć całą okolicę.

— Ba, ale jak?

— Sposobów nie zbraknie. Czy nie możecie wysłać delegacji na zebranie sąsiedniej gromady i wyjaśnić, że swoim ociąganiem się opóźnia uzyskanie zwolnienia? Nie możecie potem wysłać delegacji gminnej nawet do innej gminy?

— Ano można. Nawet nie myślałem, co można osiągnąć, widziało mi się, że jak sam zboże odstawiłem, to już nic mnie nie obchodzi. Dobrze, zabiorę się do roboty.

K. MARDUŁA

Spójrzmy wstecz (I)

Było to w ostatnich dniach października 1951 r. W jednym ze sklepów mięsnych przy ul. Tarczyńskiej w Warszawie zetknąłem się z młodym człowiekiem lat około 20.

Hm, — powiedział — **przed wojną to było dobrze, za 10 groszy człowiek mógł sobie kupić kiełbasy, a kiełbasy...**

Od tego zaczęła się nasza rozmowa. Na moje pytanie czy to on właśnie kupował kiełbasę przed wojną i to aż tyle za 10 groszy — odpowiedział:

— No, ja to nie, ale ludzie opowiadają.

— Czy wiecie, jak żył przed wojną robotnik i chłop? — zapytałem.

Opowiedziałem mu o tym, jak ja sam, podobnie jak miliony innych prostych ludzi w Polsce żyło w nędzy i głodzie. To go przekonało. Ale ten młody człowiek, rosnący i wychowujący się w Polsce Ludowej nie pamiętał i nie znał przedwojennych czasów. I to było w dużym stopniu źródłem jego bezkrytycznego wzdychania za „dawniej". Mówmy więc o tych tragicznych, minionych latach, kiedy Polską rządzili kapitalista i obszarnik. Kontrast minionych lat z dniem dzisiejszym pomoże nam lepiej ocenić to, co nam — młodzieży dała Polska Ludowa, pomoże nam dostrzec idącą w górę krzywą naszego rozwoju, cieszyć się każdym osiągnięciem i walczyć z trudnościami, na które napotykamy — poprzez zdwojenie wysiłków w walce o szybką realizację naszego planu lepszej przyszłości — Planu 6-letniego.

Czytajcie więc i przemyślcie dobrze dokumenty dawnych dni, które publikować będziemy w naszej gazecie pt. „Spójrzmy wstecz". Będą to przedruki z prasy przedwojennej reprezentującej różne poglądy polityczno - społeczne.

Wśród folwarcznych robotników...

Przeludniona wieś polska posiadała wiele zbędnych rąk do pracy. Nie było możliwości odpływu ze wsi do przemysłu. Ilość młodzieży, pracującej w gospodarstwach swoich rodziców dochodziła do 70 proc. ogólnej jej ilości.

Życie młodego chłopa zaczynało się od pasania bydła w wieku od 4—5 lat, a kariera życiowa kończyła najczęściej na „stanowisku" kułackiego parobka, służącej czy dworskiego fornala. Poziom zarobków tej młodzieży był rekordowo niski.

Młody robotnik rolny zarabiał dziennie tyle, aby móc zjeść głodową, lurowatą zupę i kawałek suchego chleba Parobek pracujący od świtu do nocy u kułaka, jako zapłatę dostawał wyżywienie, parę butów, a czasem i 5 złotych rocznie. Jeszcze mniej płacono dziewczynie na służbie.

Zamieszczony poniżej artykuł był wydrukowany w lewicowym „Dwutygodniku Ilustrowanym", nr. 6 z 1934 r.

W podwórzu obok stodoły stoi czworak z odrapanymi ścianami. Wewnątrz niby w oborze — długi korytarz z glinianym klepiskiem, nasiąkniętym wodą.

Po obu stronach grube drzwi, zamykane na żelazne rygle. To czworokątne (6 metrów długości i 6 m szerokości), mieszkania robotników folwarcznych. Każde mieszkanie zajmuje dwie rodziny, obarczone od 3 do 5 dzieci. Wilgoć ścian, po których woda kroplami powoli opada, jak trucizna działa na wygłodzone dzieci. Dokoła ścian stoją cztery rozlazłe łóżyska. Na nich naciągnięta jest mokra, świecąc glancem roztartego brudu — goła pościel. Blade, anemiczne dzieci, okryte łachmanami, niemyte, niekiedy przez cały dzień hałaśliwie tarzają się w pościeli, zrzucając się na zmianę, na brudną glinianą podłogę mieszkania.

Nad pańskim dobrem czuwa Jan — karbowy. Prawa ręka pana — jest spośród wszystkich najlepiej regularnie wynagradzany i to w gotówce.

Czwarta godzina rano (teraz w porze zimowej). Pan karbowy, ubrany w ciepły kosmaty kożuch, wychodząc z mieszkania zatrzasnął z grzmotem ciężkie drzwi, aż się czworak zatrząsł (tak robi codziennie nawet w niedzielę i święta). Ale to nikogo ze snu nie budzi, boć ludzie śpią jak zabici. Jan dobrze o tym wie i, aby dać ludziom sygnał do wstawania, kobietom i dziewkom do dojenia krów i oprzątania świń, a chłopom do koni, bierze grubą dębową lagę i z rozmachem uderza w każde drzwi czworaków tak długo, aż z wnętrza ktoś nie zawoła: „wstajemy, wstajemy". O tej godzinie codziennie rano w czworaku aż huczy od uderzeń laski Jana. A ludzie, z konieczności wstając, klną na panów.

Nie licząc oprzątania, wszyscy o szóstej rano stajemy z narzędziami na miejscu swej pracy. Jest jeszcze ciemno. Mróz nie mróz, deszcz nie deszcz śnieg czy inna zawierucha, fornale wyjeżdżają z końmi do wożenia gnoju lub czegoś innego, a wszyscy inni do wyznaczonej roboty. Najczęściej młócimy panu zboże na pieniądze. Od 6 rano do 6 wieczór. Ciemno a bęben młóckarni, rozpędzony jęczy, wrzucając kilkanaście korcy czystego zboża do worków. Fornale wożą zboże do miasta. Pan bierze pieniądze. W ładnym pałacu pan mieszka, ciepło, wygodnie się wyśpi i dobrze zje, bawi się w domu i w mieście. Nam na zarobione pieniądze każą czekać do poprawy, która zapewne nigdy nie nadejdzie.

Żyjemy jak katorżnicy. Dla ułatwienia wyzysku, panowie podzielili nas na kilka kategorii. Na każdym folwarku ustanowiono: ordynariuszy, funtowych i dniówkowych. Jednak do ordynariuszy należy tylko: karbowy, maszynista — kowal, stelmach i pierwszy fornal. Ci otrzymują 40 do 50 korcy kartofli, 6 do 8 korcy żyta i niekiedy po 20 zł pensji miesięcznie (karbowy ma szereg różnych dodatków). Funtowy, ojciec rodziny, zarabia 75 groszy i 2 funty żyta na chleb dziennie i wolno mu chować tylko jedną krowę (ordynariuszom dwie krowy). Natomiast wszyscy dzienni (nieżonata służba) zarabiają po 50 groszy za 12 godzin pracy.

Henryk Gaworski

Niedziela 12 sierpnia 1951

Głuchy huk werbli nad ranem zamilkł.
Któż mógł w Berlinie taką noc przespać? —
Wyszliśmy wcześnie. Ranek nad nami
płynął jak rzeka złoto-niebieska.

Słońce wplątane w człowiecze sprawy
gorzało blaskiem w naszych sztandarach.

Tak nad miastami słońce zostawić!

O powrót takich świtów się starać!

Nad placem Marksa o krok od słońca
pierwsza rakieta iskrami trzasła.
Wionęło w twarze wiatrem gorącym —
błękitna flaga w ognistych blaskach!

Zadygotały niebo i ziemia,
barwy narodów w ogniu nad placem.

Nie stanie ziemia w innych płomieniach!

Nie damy niebu płonąć inaczej!

Mdlały nam ręce, gardła zachrypły
od krzyku — w mieście nowej przyjaźni
nie od świąt, parad, lecz na dzień zwykły,
na trud, na uśmiech, na gniew odważny.

Śpiew szedł przed nami, huczał nad nami,
radość w człowieku tętniła: jestem!
Ten śpiew w nas przetrwał, dotąd nie zamilkł.
Któż mógł w Berlinie taką noc przespać?...

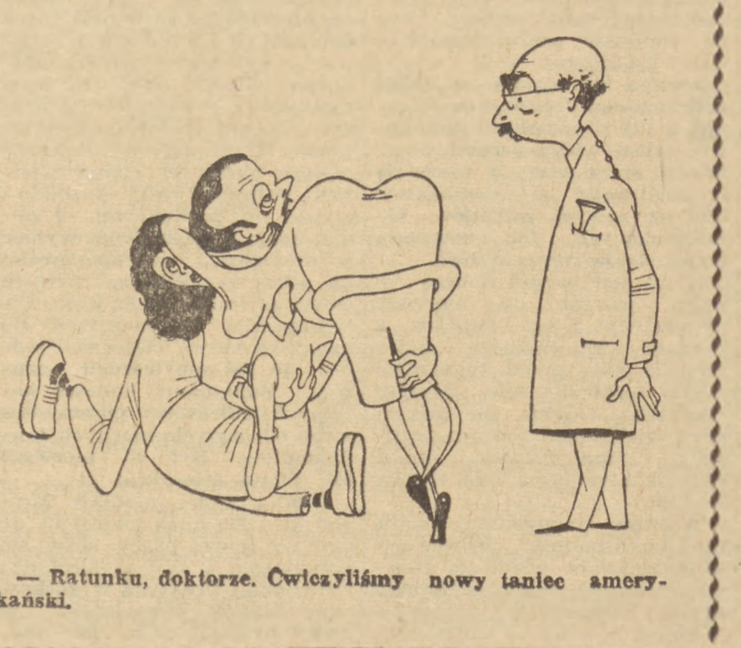
Amerykańska kultura



Na razie idzie bardzo dobrze. Gdy zdołasz przegrać ten utwór w 2:17,6 min. ustanowisz nowy rekord świata.



W ramach naszej audycji radiowej, poświęconej Beethovenowi usłyszą państwo wspaniałą rumbę...



— Ratunku, doktorze. Ćwiczyliśmy nowy taniec amerykański.

„Gdy byliśmy w długach po same uszy"

Chłopi z Januszewa o przedwojennym zadłużeniu wsi

Chłopi ze wsi Januszewo, w pow. Kościan, woj. poznańskie słusznie szczycą się tym, że jeśli chodzi o sprzedaż państwu zboża i ziemniaków stoją na pierwszym miejscu w gminie. Zostali co prawda trochę w tyle ze spłatą podatku gruntowego, SPOR-u i Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, ale obecnie członkowie Partii i pomagający im inni aktywiści gromadzcy prowadzą wielką pracę, aby do 3 listopada w całości wywiązać się z zobowiązań finansowych.

— Chłopi rozumieją o co rzecz idzie — mówi sekretarz organizacji partyjnej tow. Kasprzak — wiedzą, jakie znaczenie ma dla państwa uregulowanie wszystkich zaległości. Nie zapomnieli, jak to było z tymi podatkami przed wojną...

„Pamiętam dobrze — mówi Kaja małorolny chłop z Januszewa — był raz przed wojną wielki nieurodzaj. Weźmiesz w rękę garść żyta — tak jakby to była trawa — krótkie, pomięte, niewyrośnięte... Kartofle to samo — jak ziarnka grochu... Jeszcze takim co mieli po 10 albo więcej hektarów było pół biedy, ale ja co mam 3 ha i inni tacy, nie wiedzieli, o co mają ręce zaczepić...

Aż tu pewnego razu przyjechał do wsi jakiś urzędnik i powiada, że jak kto chce to może wziąć państwową pożyczkę. Wzięliśmy — bo i co mieliśmy robić, zwłaszcza, że urzędnik mówił, że procenty będą niewielkie...

Ba — niewielkie... Wiecie jak nas wykierowali na tej pożyczce? Tych procentów to tyle narosło, że nie jeden brał drugą pożyczkę, żeby tę pierwszą choć w części spłacić.

Jakżeśmy już raz weźli w długi to i nie wychodziliśmy z nich. Przyjeżdżał sekwestrator to nieraz ostatnią poduszkę chłopu spod głowy wyciągnął. Nie każdemu. Jak który był bogatszy, to wykupił się sekwestratorowi wódką — ale my?...

Od podatków głowy nie mogliśmy do góry podnieść, bo z tymi podatkami to też była sprawiedliwość... Taki **Kruk** to miał więcej niż 20 ha płacił prawie tyle samo co ja choć mam 3. Tylko, że dla niego były różne umorzenia, zwolnienia, a cały ciężar na nas spadał.

Ich wtedy obchodziło tylko to — wtrąca tow. Kasprzak byle z całej gminy sumę ściągnąć, a że bogaci ręka w rękę ze sobą szli to wszystko szło na biednych chłopów.

Wielka zmiana

Zmieniło się dzisiaj w **Januszewie** od tych czasów. Zmieniło się w innych wsiach. **Kaja** nie ma dzisiaj ani grosza długu, w których tonął przed wojną. Przedwojenne długi i procenty zniosło państwo, prywatne zaś pożyczki, jakie zaciągali u bogacza po wojnie zmalały przy reformie walutowej o 2/3. Odetchnął **Kaja**, odetchnęli inni.

Podatki dziś w **Januszewie** tak jak i w innych wsiach rozłożono sprawiedliwie. **Kruk**, który ma więcej niż 20 ha płaci państwu około 20 proc. swojego dochodu Małorolny **Kaja** płaci zaś 2 procent.

— Dzisiaj — mówi **Kaja** rząd ludowy dba o sprawiedliwość i dba o biednego chłopa. — Ile to w naszej wsi chłopi, którym z reformy państwo po parę hektarów dołożyło, sprzedają jęczmienia kontraktowanego, buraków cukrowych, albo co miesiąc biorą za mleko z mleczarni... W długach już nikt nie siedzi. To wiecie, że jeśli jakiś nieszczęśliwy wypadek albo klęska żywiołowa to państwo nie pobiera od chłopa żadnych procentów...

My wiemy komu to mamy zawdzięczać..."

Kaja tak jak tysiące innych chłopów umie ocenić zdobycze jakie osiągnął dzięki władzy ludowej. Wywiąże się też ze swoich obowiązków.

STANISŁAW NIEWIAROWSKI



CZYTELNICY PISZĄ

Dyrekcja szkoły ma w ręku wyrok a „dzicy" lokatorzy... mieszkają

Czyli znów o internacie w Sandomierzu

Myślicie, koledzy, patrząc na ten rysunek obok, że nie będą z tych obywateli nigdy dobre uczennice?

Kto wie... Może i macie rację. Przyznajemy się po cichu, że i my tak myślimy. Ale innego zdania są widać ci, którzy mają tu najwięcej do powiedzenia — obywatele **z MRN w Sandomierzu.**

Bo oto ob. ob. **Rylowski, Bargiel, Teter, Paś** i inni — panowie bynajmniej nie w wieku szkolnym, ale za to przeważnie nigdzie nie pracujący — od 7 lat spokojnie mieszkają sobie w żeńskim internacie **Liceum Pedagogicznego w Sandomierzu.**

Jak to się stało i jakie są tego skutki, pisze nasz korespondent kol. Tadeusz Karnaś:

„W czasie hitlerowskiej okupacji internat zajęły wojska niemieckie. Armia Czerwona przepędziła hitlerowców, ale za to natychmiast po wyzwoleniu do internatu wprowadzili się inni nieproszeni goście — ob. Teter, Bargiel, Paś, Rylowski i inni „dzicy" lokatorzy, przeważnie nigdzie nie pracujący, którzy zajęli najlepsze lokale.

Niektórzy z nich prowadzą życie niemoralne, często przychodzą w nocy pijani, walą w drzwi śpiących koleżanek — jak to miało miejsce np. z 7 na 8 września br. Niewłaściwie zachowuje się również żona ob. Bargiela, która obrzuca uczennice obelżywymi wyrazami. W dodatku „goście" nic sobie nie robią z utrzymania porządku, i zaśmieconą przez nich klatkę schodową sprzątać muszą uczennice.

Dyrekcja szkoły dawno już stara się skończyć z tym bałaganem. Oddano nawet sprawę do sądu, gdzie zapadł wyrok, nakazujący wynieść się „dzikim" lokatorom.

Na wyroku jednakże sprawa się zakończyła. Nieproszeni goście okupują nadal najlepsze pokoje, a 40 uczennic, którym zajmują miejsce, przygarnęli na stancję... sandomierscy spekulanci — oczywiście nie bez tłustego zysku.

Pisząc ten list, jestem ciekawy, jak długo władze kompetentne w tej sprawie będą tolerować taki stan rzeczy?"

Pytamy wraz z naszym korespondentem:

Jak długo?

Warto przypomnieć, że nie lepiej dzieje się w internacie męskim — o złych warunkach w jakich żyje tam młodzież, pisaliśmy w ubiegłym tygodniu, w nr 246 „Sztandaru Młodych".

Nie najlepiej świadczy to o miejscowych organach władzy. A ponieważ MRN nie kwapi się do zrobienia w internacie porządku, przekazujemy sprawę Woj. R. N. w Kielcach.

O chleb dla kraju

ŻEBYŚCIE CZĘŚCIEJ PRZYJEŻDŻALI...

Samochody pełne studentów **Politechniki Warszawskiej** są już gotowe. Jeszcze tylko kilka chwil dzieli nas od odjazdu. Celem naszej podróży gminy powiatu siedleckiego. Wśród odjeżdżających panuje atmosfera egzaminacyjna — tak, to nie przesada. W terenie także trzeba będzie zdać egzamin i to nie łatwy — chodzi o chleb dla kraju.

Otóż i Siedlce. Samochody zatrzymują się przed **Komitetem Powiatowym Partii**. Krótka odprawa dla kierowników grup, przydzielenie grupom studenckim odpowiednich gmin i ruszamy znów dalej.

Przed **Gminną Radą Narodową w Ruskich Stokach** wysiada pierwsza 10-osobowa grupa kolegów. Przed GRN czekają już furmanki z odleglejszych wsi.

—Nasza gromada — **Sosenki** — mówi młody jeszcze sołtys, ob. **Marian Soseński**, gładząc po włosach swoją półtoraroczną córeczkę — nie jest biedną wsią. Większość chłopów u nas to średniacy, po 5—6 ha. Jest i kilku biedniejszych, jest także i kilku bogatszych, posiadających ponad 10 ha ziemi.

Skup zboża nie przebiega u nas najlepiej. Gromada odstawiła dopiero koło 60 proc. wyznaczonego ziarna. Najlepiej idzie z odstawą wśród małorolnych i średniaków, niektórzy z nich jednak oglądają się na tych bogatszych, a bogatsi nie bardzo śpieszą się z całkowitą odstawą.

Lepiej jest z podatkami, podatki wpłacili już prawie wszyscy.

Powoli obszerna izba sołtysa zaczęła się zapełniać. Chłopi palili papierosy i z ciekawością przyglądali się prelegentowi kol **Wiktorowi Szackiemu**, studentowi III roku chemii **Politechniki Warszawskiej.**

W izbie zrobiło się już zupełnie ciemno. Sołtys podniósł się i zapalił dużą lampę. Wówczas kol. **Szacki zaczął mówić.**

„Przyjechaliśmy do Was, by porozmawiać o przebiegu skupu zboża, kontraktacji trzody chlewnej, o sprawach, które i nas i Was interesują. Będziemy mówić o wszystkich trudnościach i bolączkach, które hamują odstawę i kontraktację. Może nasza pomoc Wam się przyda. Sam jestem studentem **Politechniki**— mówi dalej kol. **Szacki.** — Państwo ludowe dało mi warunki nauki, takie, jakie dało dzieciom robotników i chłopów, waszym dzieciom.

Kol. Szacki omawia sprawę budowy przemysłu, zatrudnienia w nim dużej ilości ludzi ze wsi, walkę o dobrobyt życiowy robotnika i chłopa, pomoc państwa dla wsi, rozwój szkolnictwa i oświaty, pomoc socjalną i zdrowotną, wreszcie konieczność akcji skupu i kontraktacji, celowość i korzyści jakie ona przynosi, a także takie sprawy, jak zagadnienie stałych cen, walkę ze spekulanctwem i sabotowaniem akcji skupu przez kułaka.

Gdy kończy, przez chwilę panuje cisza a zaraz potem rozlega się gwar licznych głosów.

Obywatele! — Proszę was o wypowiadanie się, może jest coś dla was niejasnego, może nie mówiłem o sprawach, które was interesują — zwraca się prelegent.

Zabiera **głos gospodarz** ob. Nowosielski.

„Dobrze żeście przyjechali, wy jesteście studentami i wiele więcej rozumiecie niż chłop na wsi, mówiliście dobrze i słusznie. Ja mam tylko 3 ha ziemi ornej, obowiązek wobec państwa wykonałem. O konieczności odstawy zboża mówili mi zresztą synowie — jeden z nich jest górnikiem, drugi mechanikiem lotniczym, wiem, że sprzedając zboże państwu, sprzedaję je swoim synom pracującym w przemyśle. Miasto musi mieć również chleb, musi mieć go pod dostatkiem, w tej samej cenie co i teraz.

Są u nas na wsi **trudności**, którymi powinny zająć się władze. W pobliskiej gremplarni wełny chłop na zgremplowanie dwóch kilogramów musi nieraz czekać cały dzień, bo pan kierownik tak chce, gdy tymczasem jakiejś przekupce to wełnę zgrempluje od ręki. Są i ludzie, którzy w spółdzielni kupują po całej skrzynce haceli do podków końskich, a potem to chłop nie może ich za żadne skarby dostać! Wiemy co to za ludzie — to spekulanci! Albo też za odstawienie świniaka można w GS-ie dostać węgiel ale cóż po nim, węgiel to połowa kamienia a połowa piasku i to też nie jest w porządku

Zaraz po rzeczowej krytyce ob. Nowosielskiego zrywa się burza. Z końca izby okrzyki.

—Dobrze mu! Synowie mu pomagają, a on sam to też dobry, jak ziemie nam klasyfikował z komisją, to powyznaczał klasy wyższe i jeszcze powiedział, że to sprawiedliwie.

Prelegent jest wyraźnie speszony, patrzy pytająco na Nowosielskiego, lecz ten nie robi sobie nic z okrzyków, uśmiecha się tylko.

Tymczasem zabiera głos inny chłop.

Jego świdrujące oczka biegają po zebranych jakby badały kto z obecnych go poprze. Ob. **Hołubiec** mówi: „Państwo to tylko chłopom wszystko zabiera a daje robotnikowi. Niby to mamy za wszystko zapłacone, ale ile więcej dostaje się za towar na wolnym rynku. Mówicie, że konieczna jest budowa przemysłu, a po co chłopom przemysł! Nie było przemysłu, a też żyliśmy i było nam dobrze. Najpierw potrzebny jest chleb, a nie maszyny i dlatego trzeba wstrzymać budowę przemysłu na dziesięć lat i dać wolną rękę chłopu, to będzie nam lepiej".

I wtedy znów **Nowosielski.**

Ironicznym wzrokiem spojrzał na Hołubca, a potem wolno jakby dobierając słów rzekł: „Obywatele z Warszawy nie wiedzą po czyjej stronie stoi tu prawda, ale z waszego gadania już można dostrzec kim jesteście. Nie podoba wam się skup, nie podoba wam się przemysł, nie podoba wzmacnianie sił obronnych kraju, chcielibyście tylko brać, chcielibyście za darmo uczyć wasze dzieci, jeździć drogami budowanymi przez rząd a jednocześnie tymi drogami wozić do spekulantów na handel różne towary.

Nie podoba wam się i to, że razem z komisją dobrze sklasyfikowałem wam grunta, mówicie, że na wsi brak jest sił do pracy i to grozi gospodarce. Wiemy kim jesteście — kułakami, i żal wam dobrych czasów, płaczecie, że na wsi nie można już znaleźć parobków i krzyczycie, że macie duże podatki. Zebrani tu wiedzą jednak jaką przychodowość mają wasze gospodarstwa, wiedzą ile posiadacie inwentarza, jakie macie budynki. Wyznaczone wam normy wcale nie są za wysokie, są sprawiedliwe".

Szepcący między sobą kułacy milkli jeden po drugim. Jeszcze któryś próbował oponować, ale rosnący wśród zebranych szmer aprobaty dla słów Nowosielskiego zmusił go do zamilknięcia. To odzywali się zebrani w izbie — średniacy i małorolni.

Była już późna noc gdy zamilkły ostatnie pytania i odpowiedzi, ale chłopi nie zabierali się do odejścia.

„Żebyście to tak częściej przyjeżdżali i tłumaczyli nam różne rzeczy — mówili chłopi serdecznie się żegnając — a o dostawę zboża i kontraktację to bądźcie spokojni, wykonamy nasz obowiązek wobec państwa, potrafimy rozbić kułacką plotkę".

L. JANUSZEWSKI

Zawiadamiamy

WYDZIAŁ OŚWIATY PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ w KIELCACH oraz **WYDZIAŁ OŚWIATY POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ w PIŃCZOWIE**, które dotychczas nie odpowiedziały na interwencje redakcji w sprawach:

✻ Listu ZMP-owców ze **Szkoły stopnia Licealnego w Marianówce pow. Opoczno,** w którym koledzy skarżą się na brak wykładów o Polsce i Świecie Współczesnym oraz o przestarzałym sposobie nauczania.

✻ Pobierania opłat na rzecz Komitetu Rodzicielskiego przy **Szkole Ogólnokształcącej w Opatowie Kieleckim.**

✻ Niewypłacania, względnie opóźniania wypłaty stypendium w **Szkole Ogólnokształcącej stopnia Licealnego w Radomiu.**

✻ Obojętności na skargi młodzieży **Szkoły Zawodowej** w **Szydłowcu**, która zwracała się do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu ze swymi bolączkami, nie otrzymując dotychczas wyjaśnienia.

✻ Listu kol. Zdzisława Karendała z zażaleniem na prof. języka łacińskiego w **Gimnazjum w Działdoszycach.**

— że wobec lekceważenia przez Wydział Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach oraz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pińczowie skarg i zażaleń

P R Z E K A Z U J E M Y

sprawy do rozpatrzenia **MINISTERSTWU OŚWIATY**

O R A Z

Biuru Skarg i Zażaleń **PREZYDIUM RADY MINISTRÓW.**

„... **Prezydia rad narodowych oraz wszelkie inne władze i instytucje zarówno centralne, jak i lokalne, obowiązane są niezwłocznie sprawdzać wszelkiego rodzaju wiadomości prasowe, dotyczące ich zakresu działania lub zakresu działania organów im podległych, podejmować niezbędne kroki dla usunięcia ujawnionych przez krytykę prasową braków, uchybień i wadliwości oraz zawiadamiać o wyniku sprawdzenia i przedsięwziętych krokach organ prasowy, w którym ogłoszona została sprawdzana wiadomość. Sprawdzenie i zawiadomienie winny nastąpić najdalej w ciągu miesiąca od opublikowania danej wiadomości w prasie"**

(Z uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej).

Z pieśnią i recytacjami

Ostatnio, nasze Koło ZMP przy **Państwowej Szkole Ogólnokształcącej stop. licealnego w Jędrzejowie** zauważyło, że wygłaszanie suchych referatów w kołach wiejskich ZMP, do których wysyłaliśmy naszych prelegentów daje niewielkie rezultaty. Postanowiliśmy więc wyjeżdżać w teren nie z samymi referatami, lecz z odpowiednio przygotowaną wieczornicą. Np. w związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej uczniowie kl. 10-tej przygotowali wieczornicę pod nazwą: **„Przyjaźń, pomoc, przykład ZSRR gwarancją wykonania Planu 6-letniego". Na program wieczornicy złożyły się: referat pt. „Przyjaźń z ZSRR, gwarancją wykonania Planu 6-letniego", piosenki polskie i radzieckie, recytacja wierszy oraz tańce.**

Z wieczornicą tą w dniu 20 października po lekcjach pojechaliśmy do Kamieniołomów w Małagoszczy. Po przyjeździe młodzież zwiedziła Kamieniołomy i nawiązała kontakt z robotnikami, zapoznaliśmy się z ich pracą i osiągnięciami.

Kierownictwo Kamieniołomów i robotnicy byli zadowoleni z przyjazdu młodzieży. Wieczornica wypadła dobrze.

Dobrze byłoby aby i inne szkoły urządzały podobne wieczornice.

JÓZEF GÓRA
Państw. Szkoła Ogólnokształcąca stop. lic. w Jędrzejowie

RADIO

na dzień 6 listopada 1951 r. (WTOREK)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00

5.10 Koncert **6.05 Wszechnica Radiowa** 6.25 Aud. dla wsi 6.35 Muzyka 6.50 Gimnastyka **7.20 Muzyka ludowa narodów ZSRR** 8.00 Aud. dla klas starszych **8.20 Fragm. z oper Verdiego** 8.55 Aud. dla kl. V — VII 9.10 Aud. dla kl. VIII 9.40 Konc. solistów 10.10 Aud. dla przedszkoli **10.30 Radziecka muzyka rozrywkowa 10.55 „Ranek Wielkiej Budowy"** — odc. rep. Gałaktionowa i Agranowskiego 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 12.15 Kwadrans piosenek w wyk. Chóru Czejanda 12.30 Aud. dla wsi 12.45 Na swojską nutę **13.15 Informacje** 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert pod dyr. T. Seredyńskiego 17.00 Z notatnika recenzenta 17.15 Koncert 18.00 Rezerwa na program z okazji 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej 19.30 Muzyka 20.30 Pieśni komp. polskich 20.45 „Czerwony sztandar" — fr. pow. K. Brandysa pt. „Człowiek nie umiera" 21.05 Kameralna muzyka polska 21.25 Muzyka baletowa 22.05 Gra Ork. pod dyr. J. Cajmera.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.05 Gimnastyka **6.15 Melodie radzieckie** 6.30 Koncert rozrywkowy, muzyka ludowa 13.30 Aud. dla kl. I 13.55 Aud. dla kl. III 14.15 Muzyka dla wszystkich 14.50 Koncert pod dyr. W. Górzyńskiego 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Muzyka **16.20 Dziennik warszawski** 16.35 Koncert solistów 17.15 Radiowy konkurs chórów 17.45 Muzyka 18.00 Rezerwa na program z okazji 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert symf. pod dyr. J. Krenza 21.30 Kantaty 22.00 „Rzeki płoną" — fragm. pow. W. Wasilewskiej 22.15 Gra Ork. pod dyr. J. Cajmera 23.00 Muzyka kameralna.

Dwie szkoły — dwa światy

Jak w nowym roku szkolnym rozpoczął pracę SKS

w rybnickim Technikum Finansowym i warszawskim Technikum Fotograficznym

Różnie rozpoczęły nowy rok szkolne koła sportowe. Jedne lepiej, drugie gorzej, jeszcze inne — niestety — wręcz źle.

Na stole redakcyjnym leżą dwa listy. Obydwa dotyczą SKS-ów i rozpoczęcia przez nie pracy w roku szkolnym 1951/52. Jeden z Technikum Finansowego w Rybniku. Drugi z Technikum Fotograficznego w Warszawie. A więc obydwa ze szkół zawodowych. A jednak korespondencje te różnią się od siebie zasadniczo: tak jak się różni praca od próżniactwa.

Na początek — szkolna Spartakiada sportowa

Kol. **BOLESŁAW MAROSZEK** z Rybnika pisze nam: „...już od pierwszych dni nowego roku szkolnego zaczęliśmy wytężoną pracę w nauce i sporcie.

Zarząd Szkolny ZMP interesuje się pracą SKS-u i dba o jego rozwój. Toteż w planie swej pracy na czoło wysunął on m. in. projekt zorganizowania wespół z SKS-em imprezy pod nazwą „Szkolna Spartakiada Sportowa".

Młodzież naszej szkoły projekt ten przyjęła z entuzjazmem. Szkolna Spartakiada obejmuje wszystkie niemal dyscypliny sportowe nie wyłączając pływania, kolarstwa, wioślarstwa itp.

Od czego zaczniemy? — radzono w SKS-ie. — Chyba od pływactwa — zaproponował któryś z aktywistów. Trzeba korzystać, póki jeszcze ciepło!

Pierwszy punkt naszego planu wykonaliśmy. Pomimo, że pływactwo nie cieszy się w naszym Technikum specjalną popularnością, na starcie stanęło 133 chłopców i 32 dziewczyny.

Obecnie przygotowujemy się do rozgrywek w innych dyscyplinach, w których ogółem weźmie udział 550 dziewcząt i chłopców naszej szkoły. — W rozgrywkach siatkówki męskiej i żeńskiej weźmie udział 20 drużyn, w koszykówce męskiej 10, w szczypiorniaku żeńskim 10, a w męskim 7. Zawody wioślarskie przeprowadziliśmy w konkurencjach żeńskich i męskich. Wyścig kolarski odbędzie się na trasie 30 km, w tenisie stołowym spotka się 40 zawodników, którzy już złożyli zgłoszenia. Zamierzamy także włączyć do naszej Spartakiady rozgrywki szachowe. Już w tej chwili widzimy, że Szkolną Spartakiadą Sportową wzbudziliśmy wielkie zainteresowanie uczniów Technikum i przyciągnęliśmy do sportu i do SKS-u tych, którzy dotąd przyglądali się jego działalności z boku..."

„Trzeba będzie zrobić..."

„Jest w Warszawie szkoła — pisze nasz korespondent, kol. **JÓZEF SZELEST** — w której mimo iż minęły 2 miesiące od rozpoczęcia roku szkolnego, koło sportowe śpi snem spokojnym... Czy znaczy to, że w szkole tej młodzież nie interesuje się sportem? Wcale nie! Wśród uczniów Technikum znajduje się wielu takich, którzy chcieliby grać w siatkówkę, biegać czy skakać. Zagabywali oni często instruktora WF: „Co z naszym SKS-em?", ale odpowiedź brzmiała zawsze jednakowo. — Albo: „zrobi się", albo: „trzeba będzie zrobić"... A przecież klubem młodzieży powinien być właśnie SKS! Zresztą do klubu to nikogo w naszej szkole specjalnie nie ciągnie, bo „Spójnia", która miała się opiekować naszym kołem, nic jeszcze w tym roku nie zrobiła w kierunku choćby nawiązania kontaktu.

Tak samo jest z naszym szkolnym Zarządem ZMP. W ogóle nic go nie obchodzi sprawa SKS-u i sportu, a co za tym idzie widocznie nic go także nie obchodzą ostatnie wytyczne Plenum ZG ZMP w sprawie SKS-ów...".

•

Inicjatywa Zarządu Szkolnego ZMP i SKS-u przy Technikum Finansowym w Rybniku świadczy, iż tak młodzieży tej szkoły jak i organizacjom kierującym jej życiem, zależy na dobrej pracy sportowej. Tak lub podobnie powinny rozpoczynać rok szkolny wszystkie SKS-y!

Państwowe Technikum Fotograficzne pozostało w sporcie daleko w tyle za Technikum Finansowym i setkami innych szkół polskich. Pozostało w tyle nie dlatego, że tamtejsza młodzież nie interesuje się sportem, a dlatego, że ani organizacja ZMP, ani opiekująca się szkołą „Spójnia" ani wreszcie instruktor WF nic nie robili, by uczniom pomóc w zorganizowaniu SKS-u. Od ponad 2 miesięcy na boiskach Liceum Fotograficznego panuje martwota! Toteż aby nadgonić stracone dni, trzeba energicznie zabrać się do stworzenia SKS-u przy Liceum Fotograficznym, biorąc sobie za przykład Liceum Finansowe.

Uwagi te kierujemy pod adresem organizacji ZMP-owskiej i instruktora WF przy Liceum Fotograficznym w Warszawie oraz ZS „Spójni", mającej sprawować opiekę nad tym kołem.

KRYSTIAN BARCZ

Czy wiesz...?

...co się stało z 50 groszami w niżej opisanej przygodzie?



Do Gospody Ludowej przyszło na obiad trzech przyjaciół. Rachunek wyniósł 15 zł, wobec czego każdy z nich zapłacił kelnerowi po 5 zł. Kelner udał się do kasy celem zdania pieniędzy i tu okazało się, że w rachunku zaszła pomyłka, a mianowicie rachunek faktycznie powinien opiewać na 12 zł 50 gr. Kelner niosąc otrzymaną resztę do stolika usiłował rozdzielić ją na trzech gości. Ponieważ suma była niepodzielna przez trzy, wobec tego postanowił każdemu z gości zwrócić po 50 gr. zatrzymując dla siebie 1 zł. Ponieważ na początku każdy z gości wręczył kelnerowi po 5 zł, a teraz każdy otrzymał z powrotem po 50 gr., czyli w rezultacie każdy zapłacił za obiad po 4 zł 50 gr., zatem w sumie wydali w gospodzie 3x4 zł 50 gr. = 13 zł 50 gr., co łącznie ze złotówką zatrzymaną przez kelnera, daje sumę 14 zł 50 gr. Pamiętamy jednocześnie że początkowo wręczyli kelnerowi 15 zł, wobec czego zachodzi pytanie, co się stało z 50 gr.?

Rozwiązanie nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki Umysłowe". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie

5 nagród książkowych.

WITOLD ZALEWSKI

BRAMKARZ Francesco

Pierwszy raz spotkaliśmy się z Włochami podczas zawodów piłkarskich Polska — Rumunia. Początek tego meczu zapowiadał ciężką klęskę polskiej drużynie. Kiedy zaraz po gwizdku Kaszuba został zniesiony z boiska i Polacy zaczęli grać w dziesiątkę, nasza grupa kibiców zamilkła wytrącona z pogodnego nastroju. Już w trzeciej minucie Rumuni zdobyli pierwszą bramkę. W biało-czerwonej drużynie zapanowała panika: skrzydłowy Olszewski przerzucony na opróżnioną pozycję stopera nie mógł utrzymać wyższego o głowę środkowego napastnika Rumunów, obrońcy raz po raz, jak mówią futbolowi fachowcy „urywali się", nie trafiali w piłkę i falowe ataki błękitnych jeden z drugim ciągnęły na naszą bramkę. Wreszcie w dziesiątej minucie Borucz wypuścił z rąk ostry, plasowany strzał. Dwa — zero! Boisko było małe, wyboiste, strzępki kurzu wzlatywały spod korków, w suchym rozżarzonym powietrzu, jak zawołania bojowe na średniowiecznym polu bitwy, zdarzały się nerwowe okrzyki polskich piłkarzy. Publiczność zaskoczona milczała; podczas wiosennych meczów z reprezentacją NRD drużyna nasza zdobyła sobie w Berlinie dobrą sławę. Zresztą większość tych widzów ubrana była w niebieskie koszule FDJ, a wiadomo przecież, że każde spotkanie młodzieży polskiej i niemieckiej podczas zlotu berlińskiego kończyło się manifestacją przyjaźni dwóch narodów. Teraz przed zdumionymi Niemcami nasi reprezentanci zmagali się z własną słabością i chaotycznie odpierali ataki przeciwników. Co gorsza, niektórzy z nich zaczęli grać brutalnie. Rudy łącznik Rumunów, niebezpieczny strzelec, chłopak śmigły jak zając, minął pomocnika i nabrawszy pędu ciągnął na bramkę Borucza. Z obrony ruszył na niego potężny Durniok; zwód ciałem i obrońca polski zostaje za plecami napastnika. Ale ambitny Polak dopada Rumuna, chwyta go za ramię i szarpnięciem obala na ziemię. Skuliliśmy się zawstydzeni na swoich miejscach; stado gwizdów zerwało się w różnych stronach trybun. Rumuni rozładowują oburzenie w gwałtownej gestykulacji. Rzut wolny nie zmienił wyniku. Ale już po paru minutach atak błękitnych pokazowo przetasowuje naszą obronę i rudy łącznik kończy akcję silną bombą w róg bramki. Ty razem Borucz skoczył, jak korek wybity z butelki, ale strzał był nie do obrony — tak ostry — i po raz trzeci rozpoczęto grę od środka boiska. Drużyna polska rozklejała się w oczach; ataki Rumunów przeciekały wszystkimi szczelinami, podania naszych były niecelne, wykopy wichrowate, akcje napadu nie miały żadnego sensu i rwały się po jednym, najwyżej dwóch pociągnięciach. Minęło pół godziny tej mordowni. Wszyscy czuliśmy na plecach gorące niebo, zaprasowane słońcem, jak rozpalonym żelazkiem. Białe koszulki naszych piłkarzy zsiniały od potu. Walka w dziesięciu przeciwko pełnej jedenastce szybko wypompowuje siły. Każdy musi ganiać za dwóch. Na parę minut przed przerwą jeden z lotnych ataków rumuńskich zakończył się zamieszaniem pod naszą bramką; piłka odbita od nóg polskiego obrońcy wróciła na lewe skrzydło, Rumun przerzucił ją jeszcze raz do środka, tutaj zakotłowało się, zakurzyło i nagle złośliwy czarny przedmiot, pęcherz wypełniony powietrzem i obleczony kawałkiem skóry czwarty raz tego dnia spłynął po siatce i bezczelnie spoczął w rogu bramki Borucza. A w piersi kibica — jakby zeń wypuszczono powietrze — wszystko oklapło, ogarnęło go zniechęcenie i nuda. Wreszcie gwizdek na przerwę. Rumuni szybko zeszli z boiska, Polacy ściągali pojedyńczo, niektórzy utykając, z opuszczonymi głowami. Stadion miał małe i niewygodne szatnie, więc nasi zawodnicy rozłożyli się na murawie, w cieniu ogromnych topoli. Wyglądali żałośnie; boczkiem przemknął do nich trener w wiśniowym dressie i drugi ubrany na szafirowo. Któryś z kolegów zaproponował, żeby podejść do nieszczęśników i jakimś dobrym słowem zagrzać drużynę do walki. Siedzieli smętnym kręgiem dookoła swojego sztabu.

„No i czego płaczesz?" trener delikatnie strofował Borucza „nie płacz Heniu, nie ma czego płakać..."

„Co ja mam robić? Ja już zgłupiałem... W bramce stać źle. Wybiegać też źle..."

„Musisz grać na wybiegu..." trener wziął do ręki patyk i zaczął rysować na piasku plan obrony. Słuchali go poważnie, ale z twarzy nie schodził im ten sam cień osłupienia spowodowanego klęską. Nie tylko Borucz płakał; zauważyłem, że i paru innych rozmazuje na policzkach brudne ślady. Dookoła grupy krążył najmłodszy zawodnik i wachlując się koszulą, wymyślał przeciwnikom: „w kość ich za taką grę... Rzeźnicy... Zaraz po gwizdku..."

„Bez takich Andrzej, bez kawałów..." uspokajał go trener" to jest przyjacielski mecz. Nie zapominaj, że jesteśmy w Berlinie..."

Poparliśmy go gorąco. „Najważniejsze walczyć czysto... Reprezentujecie ludowy sport... Nie chcemy wygrywać za wszelką cenę... Wynik nie jest najważniejszy..."

Wygarnąłem kilka tego rodzaju prawd z kalendarza sportowego, po pierwsze oczywiście z przekonania i obowiązku, ale przy tym zadowolony, że mogę wtrącić swoje trzy grosze do piłkarskiej narady. Powiedziałem to jednak nie wierząc w skuteczność swoich słów. Tymczasem ze zdziwieniem odczułem poruszenie uwagi: któryś kiwnął głową, inni spojrzeli na mnie uważnie i chyba z sympatią. Najżywiej zareagował Andrzej; stanął, zatrzymał w górze uniesioną koszulę, w zmęczonych od wysiłku źrenicach, schwyciłem odblask trzeźwej myśli „gra się na wygraną" mruknął „trzeba tak jak oni.. ludzie patrzą..."



(c. d. n.)

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Pływacy robotniczej Francji ulegli reprezentacji ZS „Ogniwo" 39:72

(Telefonem od własnego wysłannika)

Od kilku dni gości w Polsce ekipa pływacka FSGT. Ubiegłej niedzieli na krytej pływalni w Bytomiu rozegrała ona mecz z reprezentacją Zrzeszenia Sportowego Ogniwo. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Ogniwa 72:39.

Przed zawodami mili goście z Francji odwiedzili świetlicę robotniczą przy kopalni Szombierki, w której pracuje wielu Polaków — repatriantów z Francji. Polscy górnicy opowiedzieli pływakom FSGT o pracy w kopalni i życiu w Polsce oraz o opiece, jaką otacza ich ludowe państwo.

Pływacy z Francji oglądali także emocjonujący mecz piłkarski, który odbył się w Chorzowie między reprezentacją ZS Górnik i wicemistrzem ligi ZSRR — Dynamo Tbilisi.

NA STARCIE ZAWODÓW

Spotkanie pływackie poprzedziła wymiana proporczyków i kwiatów. W czasie zawodów pływacy FSGT wykazali wiele ambicji i woli zwycięstwa. Sprawili oni nam także kilka niespodzianek pierwsze z nich, to zwycięstwo 17-letniej **Michell Michaux** na 100 metrów stylem klasycznym przed reprezentantką Polski **Gryszczykówną** i **Wójcicką**. Drugie zwycięstwo odniósł **Marcel Regin** który po bardzo zaciętej walce wygrał bieg 100 m stylem grzbietowym.

Nasi zawodnicy — jak na początek sezonu zimowego — uzyskali na ogół dość dobre wyniki. Na szczególną uwagę zasługuje wynik młodziutkiej zawodniczki Ogniwa — **Rohde**, która poprawiła swój rekord życiowy o 9 sek.

W meczu piłki wodnej wysokie zwycięstwo odniosła drużyna Ogniwa pokonując FSGT 7:1.

KTO STARTUJE W ZESPOLE FSGT?

Pływacy FSGT — to robotnicy fabryk Francji, wśród naszych gości większość stanowili Paryżanie. Np. Włoch, którego ojciec jest Polakiem, pracuje jako ślusarz — mechanik w fabryce samochodów Citroen. **Jaqueline Pierot** jest sprzedawczynią w sklepie galanteryjnym. Tylko najmłodsza **Michell** uczy się w ostatniej klasie średniej szkoły zawodowej.

CIEKAWSZE WYNIKI TECHNICZNE

A oto ciekawsze wyniki techniczne — **MĘŻCZYŹNI** — **Gremlowski** na 200 m stylem dowolnym 2:23,4 **Regin** (FSGT) na 100 m st. grzbietowym 1:19,1 **Pietrzak** na 100 m st. klas. 3:04,4. Sztafeta 3 x 100 m st. zmiennym — Ogniwo w czasie 3:44,0.

KOBIETY — Na 100 m st. klasycznym **Michaux** (FSGT) w czasie 1:32,9. Na 100 m st. dowolnym **Dzikówna** w czasie 1:16,4. Na 200 st. grzbietowym **Jagodzińska** 3:24,1. Sztafeta 3x100 m st. zmiennym. Ogniwo w czasie 4:26,9.

A. BYSZEWSKA

Ubiegła niedziela w sporcie

I liga piłkarska

Mecz o mistrzostwo I Ligi między **Ogniwem (Kraków)** i **CWKS** zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej 2:1 (2:1).

Ogniwo (Bytom) stawiło zacięty opór krakowskiej Gwardii w meczu o mistrzostwo I Ligi i uratowało jeden punkt, remisując 0:0.

Spotkanie o mistrzostwo klasy państwowej między chorzowską **Unią**, a **Włókniarzem (Kraków)** zakończyło się po zaciętej walce zwycięstwem drużyny Unii 3:1 (1:0).

Ostatni w Warszawie mecz ligowy między stołecznym **Kolejarzem** i **Budowlanymi (Chorzów)** zakończył się zwycięstwem Kolejarza 2:1 (1:1).

Tabela I ligi

1.	Gwardia Kr.	(1)	22	32	43:13
2.	Górnik Radl.	(2)	21	27	38:27
3.	CWKS	(3)	22	27	37:31
4.	Budowl. Ch.	(4)	22	25	34:23
5.	Ogniwo Kr.	(5)	22	25	33:31
6.	Unia Chorz.	(7)	22	24	46:35
7.	Kolejarz W.	(8)	22	23	33:28
8.	Kolejarz P.	(6)	22	23	35:37
9.	Włókniarz Ł.	(9)	21	18	21:29
10.	Ogniwo Byt.	(11)	22	16	16:26
11.	Włókniarz K.	(10)	22	15	30:42
12.	Gwardia Sz.	(12)	22	7	17:61

Po ostatnich rozgrywkach sytuacja w I lidze wygląda następująco: Do II ligi spada Gwardia Szczecin i Włókniarz Kraków.

Mistrzem Ligi została Gwardia Kraków. Na drugim miejscu znajduje się Górnik Radlin przed CWKS-em. Górnik swój wicemistrzowski tytuł może stracić jedynie wtedy, gdy by swój ostatni mecz z Włókniarzem Łódź przegrał i to co najmniej różnicą 4 bramek.

O wejście do I ligi

Górnik Wałbrzych — Budowlani Gdańsk 2:1 (1:1)

OWKS Kraków — Gwardia W-wa 2:1 (2:1).

Tak więc do I ligi awansuje w tym roku OWKS Kraków i Budowlani Gdańsk (mimo swej porażki z Górnikiem).

Boks

W pierwszoligowym meczu pięściarskim lubelski **OWKS** pokonał zdecydowanie łódzkiego **Włókniarza** 13:7. Walki stały na bardzo słabym poziomie. Z drużyny zwycięskiej wyróżnić należy **Kuklera** w wadze muszej, zaś u pokonanych **Ścigałe** w lekkopółśredniej oraz **Nagajskiego** w lekkośredniej.

*

W meczu bokserskim o mistrzostwo I Ligi **CWKS** pokonał **ZS Kolejarz** 13:7 pkt. Obydwa zespoły wystąpiły w osłabionych składach CWKS bez **Debisza**, Kolejarz — bez **Kleina** i **Chychły**. Najciekawszą walkę stoczyli **Tanke** (CWKS) z **Kudłacikiem** w lekkopółśredniej. Znajdujący się w doskonałej formie **Kudłacik** wygrał przekonywująco, mając przez 2 rundy zdecydowaną przewagę.

Żużel

W towarzyskim meczu żużlowym rozegranym w Bydgoszczy Gwardia pokonała CWKS 28:26. Najlepszy czas dnia uzyskał **Raniszewski** (Gwardia) 1:32,6.

*

W spotkaniu ligi żużlowej Ogniwo pokonało Budowlanych 40:14 pkt. Budowlani wystąpili w osłabionym składzie bez Zenderowskiego. Najlepszy czas dnia uzyskał mistrz Polski Szwendrowski (Ogniwo) 1:23,2.

*

Na stadionie olimpijskim we Wrocławiu rozegrano towarzyski mecz żużlowy między reprezentacjami zrzeszeń **Spójni** i **Górnika**. Mecz wygrała Spójnia 31:22. Najlepsze czasy osiągnęli **Spyra** (Górnik) 1:31,5 i **Kupczyński** (Spójnia) 1:31,8.

Szczypiorniak

W ramach finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku, **Stal** (Kuźnia Raciborska) zremisowała z **Budowlanymi** (Chorzów) 9:9 (5:4).

Szermierka

W Katowicach odbyły się ogólnopolskie szermiercze mistrzostwa ZS Stal, które zgromadziły na planszy 50 zawodników z Katowic, Wrocławia, Poznania i Gliwic.

Tytuły w poszczególnych broniach zdobyli:

BAGNET: Kuliński (Poznań), zespołowo: **Katowice** przed **Wrocławiem**.

SZPADA: Nawrocki (Katowice), zespołowo: **Katowice** przed **Wrocławiem**

FLORET: Sobik (Katowice), zespołowo: **Katowice** przed **Poznaniem**

SZABLA: Suski (Wrocław) zespołowo: **Wrocław** i **Katowice** (po 21 pkt.)

FLORET KOBIET: Liszkowska (Katowice), zespołowo: **Katowice** przed **Wrocławiem**

Dynamo Tbilisi wygrywa z reprezentacją Górnika 4:0 (0:0)

(Telefonem od własnego wysłannika)

Drugi mecz przebywającej w Polsce drużyny piłkarskiego wicemistrza ZSRR — Dynamo Tbilisi rozegrany w dniu 4. XI. br. z reprezentacją ZS Górnik na Stadionie w Zabrzu, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem piłkarzy radzieckich 4:0 (0:0).

Reprezentacja Górnika tylko do przerwy była równorzędnym przeciwnikiem utrzymując wynik bezbramkowy. Po przerwie natomiast Górnicy nie wytrzymali szybkiego tempa gry i opadli z sił przeżywając kilkakrotnie ciężkie okresy bombardowania swej bramki. Strzelone w drugiej połowie cztery bramki przez Dynamowców są wykładnikiem układu sił na boisku.

Drużyna Dynamo była w tym spotkaniu bardziej wyrównanym i jednolitym zespołem niż we Wrocławiu. Wyraźnie lepiej zagrała obrona, a atak często i skutecznie strzelał.

Podobnie jak we Wrocławiu, występ Dynamo wywołał na Śląsku olbrzymie zainteresowanie. Stadion w Zabrzu wypełnił się do ostatniego miejsca.

Spotkanie oglądało około 30 tys. widzów.

O PRZEBIEGU GRY

O godz. 13.40 obie drużyny wkroczyły na boisko witane owacyjnymi oklaskami.

Spotkanie prowadził sędzia Polski **Cober** w asyście **Czkatoraszwiliego** i **Fronczyka**. Drużyna Dynamo wystąpiła w następującym składzie: w bramce **Marganija**, obrońcy **Sardwiładze** i **Ełoszwili**, w pomocy **Paniukow**, **Dżapszpa** i **Antadze**, w ataku **Dżodżua**, **Gagnidze**, **Wardimladze**, **Gogoberidze** i **Czkuaseli**.

Górnicy zagrali w zestawieniu: **Budny (Procek) — Pytlik, Banisz — Zdżałek, Grzegoszczyk, Kurzeja — Sobek, Krasówka (Fojcik) Anioła, Szleger i Wiśniewski.**

Gra toczyła się na rozmiękłym boisku, przy padającym w drugiej połowie lekkim deszczu.

Do 20 minuty pierwszej połowy, gra jest równorzędna. Szybkie akcje obu stron przenoszą się od bramki do bramki. W 14 minucie **Szleger** pakuje piłkę (w sytuacji wydawało by się murowanej!) wprost na bramkarza. Od 20 minuty Dynamo uzyskuje stale wzrastającą przewagę. Coraz płynniej idą akcje piłkarzy radzieckich na bramkę Górników; liczne strzały są jednak bądź niecelne, bądź też broni je dobrze usposobiony **Budny**. Górnicy rewanżują się kilkoma atakami, zakończonymi również niecelnymi strzałami. Pierwsza połowa spotkania — to gra żywa, o zmiennych sytuacjach podbramkowych. Dynamo ma lekką przewagę w polu wynikającą z wyraźnej przewagi technicznej, której Górnicy przeciwstawiają szybkość i ambicję.

Zupełnie inna sytuacja zapanowała na boisku po przerwie. Przewaga Dynamowców staje się coraz wyraźniejsza. W 11 minucie następują ostre strzały na bramkę Górnika. **Budny** dwukrotnie pięknie wybija piłkę w pole. Tuż potem odbija się ona od nóg graczy i krytyczny moment mija... W tym okresie schodzi z boiska kontuzjowany **Krasówka** którego zastępuje **Fojcik**. W 14 minucie znów oblężenie bramki **Budnego**. Ostre strzały napastników Dynama wybija on w pole. Raz pomaga mu słupek. Napór Dynamowców wzrasta. Lada moment padnie bramka. Strzela ją wreszcie w 19 minucie **Wardzimladze** przedłużając rzut wolny. W 5 minut później **Gagnidze** podwyższa wynik na 2:0 — również po rzucie wolnym. Dynamowcy grają coraz szybciej i zdobywają w 38 minucie po przerwie znów ze strzału **Wardzimladze** trzecią bramkę. Górnicy bronią się rozpaczliwie, widać jednak, że są oni prawie całkowicie wyczerpani i nie potrafią już stawiać skutecznego oporu doskonałym technicznie i kondycyjnie Dynamowcom. W 42 minucie pada czwarta bramka — najpiękniejsza ze strzelonych w tym meczu. Zdobył ją strzałem nie do obrony (po przejęciu prostopadłego podania z prawego skrzydła) lewoskrzydłowy **Czkuaseli**, który znalazł się w tym momencie na pozycji prawego łącznika.

POKAZ GRY ZESPOŁOWEJ DYNAMA

Jeśli we Wrocławiu zabłysnął wielki talent **Antadzego**, ale słabiej grała obrona i nie mógł dojść do strzału atak, to w Zabrzu Dynamo zagrało bez zarzutu we wszystkich liniach. Zobaczyliśmy grę zwartego kolektywu, w którym każdy zawodnik demonstrował wysoki poziom techniczny, szybkość i znakomitą kondycję. Z pomocy najlepiej grał **Dżapszpa** rozbijając wszystkie ataki Górników idące środkiem boiska. **Antadze** i **Paniukow** nie byli od niego wiele gorsi. Warto również podkreślić grę obu skrzydłowych, bardzo szybkich, niebezpiecznie strzelających i dośrodkowujących. Niesposób wreszcie pominąć milczeniem gry **Gogoberidze** — najwszechstronniejszego w tym meczu napastnika. — On był inicjatorem większości akcji ataku, a nie rzadko również wspierał swoją pomoc i obronę.

W sumie Dynamo dało pokaz pięknej gry zespołowej, opartej na dobrej postawie wszystkich zawodników. Wynikiem tego było zasłużone i wysokie zwycięstwo drużyny radzieckiej.

45 MINUT DOBREJ GRY GÓRNIKA

Reprezentacja ZS Górnik tylko w pierwszej połowie meczu grała jak równy z równym. Druga część meczu wykazała poważne braki w kondycyjnym przygotowaniu drużyny a chwilami obnażała bezradność naszego zespołu wobec dobrych technicznie i szybkich zawodników tbiliskiego Dynama. Stosunkowo najlepiej zagrała pomoc, a obaj boczni pomocnicy starali się do końca spotkania dać ze siebie wszystko. Oni też, obok **Wiśniewskiego** z napadu zasłużyli na dobre noty. Obrońcy grali dotąd dobrze, dokąd starczyło im sił. **Budny** i zastępujący go od 30 minuty drugiej połowy **Procek** nie ponoszą winy za bramki. **Budny** pokazał w ciężkich momentach kilka dobrych interwencji.

Najsłabiej z drużyny Górników zagrał atak. Zupełnie nie udał się występ **Anioły** na pozycji środkowego napastnika. Zmęczył się on bardzo szybko i nie umiał nawiązać równorzędnej gry z partnerami; przy tym zupełnie nie strzelał. **Krasówka** do czasu kontuzji grał stosunkowo nieźle. **Szleger** był prawie niewidoczny, a młody **Sobek** ma jeszcze za mało rutyny na tak poważne spotkania. Pod adresem łączników trzeba powiedzieć, że nie potrafili oni wspierać własnej pomocy w okresie naporu Dynama. Główną tego przyczyną było szybkie tempo gry, któremu Górnicy nie byli w stanie dorównać.

WZOROWA ORGANIZACJA

Stadion w Zabrzu z trudnością pomieścił oglądających spotkanie widzów. Trzeba jednak podkreślić, że mimo wielu trudności służba porządkowa dawała sobie doskonale radę z utrzymaniem wzorowego porządku na widowni.

Spotkanie miało uroczystą oprawę. Stadion udekorowano portretami Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta oraz flagami obu państw i transparentami. Przed meczem głównym odbyło się spotkanie piłkarskich drużyn DOSZ Katowice i DOSZ Kraków. Po ciekawej i dobrej grze zwyciężyły Katowice 2:1 (2:1).

STEFAN RZESZOT

12 tys. widzów na pokazie ciężarowców radzieckich i polskich w Poznaniu

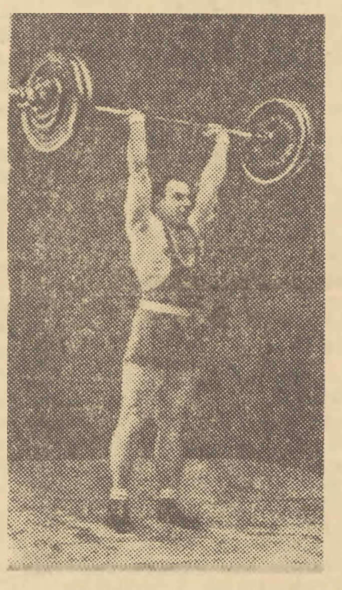
Występ czołowych sztangistów radzieckich oraz zawodników polskich wywołał w Poznaniu olbrzymie zainteresowanie, gromadząc w hali B Międzynarodowych Targów Poznańskich rekordową ilość — ponad 12.000 widzów.

Zawodnicy radzieccy zademonstrowali wspaniały poziom, a ich występy nagrodziła publiczność gorącymi oklaskami. Rekordzista świata — **Nowak** uzyskał w trójboju olimpijskim 422, 5 kg (waga lekkociężka). **Cholin** w wadze półciężkiej 392,5 kg. **Łopatin** w wadze lekkiej osiągnął 350 kg, a **Roman** w koguciej 290 kg.

Startujący poza konkursem w wadze średniej zasłużony mistrz sportu **Duganow ustanowił nowy rekord ZSRR w podrzucie uzyskując 158 kg.** Ogłoszenie nowego rekordu publiczność przyjęła długotrwającymi oklaskami.

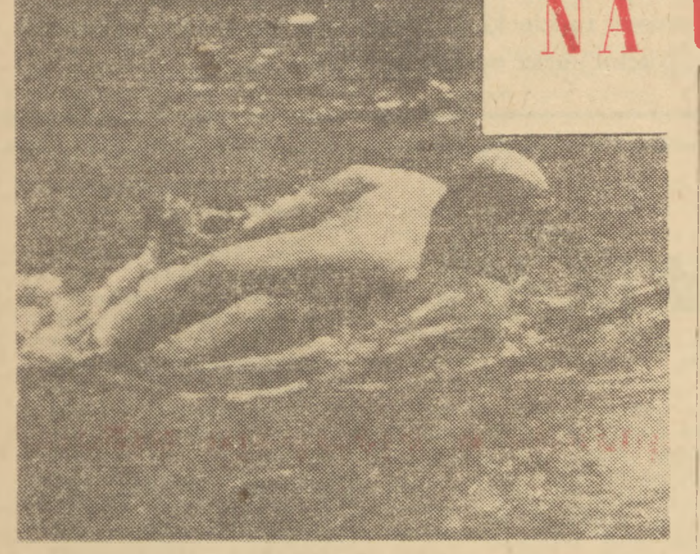
Dzięki przyjacielskiej pomocy trenera drużyny radzieckiej Mechanikowa Polacy pobili dwa rekordy krajowe. W wadze półciężkiej **Sadowski uzyskał w podrzucie 125 kg, tj. o 2,5 kg więcej od dotychczasowego rekordu Dajnowca. Rekord ten poprawił następnie Białas, uzyskując 128 kg.**

Drugi rekord ustanowił w wadze ciężkiej Grabowski w rwaniu. Poprawił on rekord Termina o 3 kg. uzyskując 98 kg. Również rekordowy wynik w rwaniu osiągnął w wadze średniej Bek — 90 kg. Rekord nie został uznany, **ponieważ Bek miał 500 gr. nadwagi.**



Ciężkoatleta radziecki Arkady Borowjew

NA UCHWAŁĘ PARTII I RZĄDU sportowcy radzieccy odpowiadają rekordami świata



Leonid Mieszkow płynie w wodzie jak torpeda...

Wspaniałe osiągnięcia sportowców radzieckich na arenie międzynarodowej mają głęboki sens i znaczenie. Każdy sukces sportowców ZSRR, każdy ustanowiony przez nich europejski czy światowy rekord, to zarazem zwycięstwo radzieckiego systemu wychowania, potwierdzenie przewagi socjalistycznej kultury fizycznej nad sportem w krajach kapitalistycznych.

Pod kierownictwem i przy pomocy Partii Bolszewików i Rządu Radzieckiego w ZSRR stworzono przodujący system wychowania fizycznego, którego podstawą jest wszechstronny rozwój, wzmocnienie zdrowia wszystkich obywateli i przygotowanie ich do pracy i obrony granic kraju.

Dowodem stalinowskiej troski o rozwój kultury fizycznej jest postanowienie Centralnego Komitetu WKP(b) z dnia 27 grudnia 1948 r., które wskazuje, że głównym zadaniem sportowców radzieckich na obecnym etapie jest m. in. podwyższenie poziomu mistrzowskiego i zdobycie w najbliższych latach światowych rekordów we wszystkich ważniejszych gałęziach sportu.

NOWA KARTA W HISTORII RADZIECKIEGO SPORTU

Uchwała CK WKP(b) spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony całego narodu, a zwłaszcza niezliczonej rzeszy sportowców i trenerów. Entuzjazm ten już wkrótce przerodził się w konkretne czyny.

W ciągu niecałych trzech lat zdobyto nie byle jakie sukcesy. — Np. w 1948 roku ustanowiono 202 rekordy ZSRR; w 1949 roku — 424 rekordy. Taką samą ilość rekordów zdobyto w 1950 roku. Wyniki roku bieżącego są nie gorsze.

65 REKORDÓW ŚWIATA

Sportowcy radzieccy zajmują obecnie pierwsze miejsce co do ilości światowych rekordów. W lekkiej i ciężkiej atletyce, łyżwiarstwie, strzelaniu, czy kolarstwie sportowcy radzieccy ustanowili 65 rekordów świata. W tych samych dyscyplinach sportu Ameryka posiada 33 rekordy, Szwecja 19, Francja 18, Włochy 7, a Anglia ani jednego.

Podczas ubiegłej zimy doskonałe łyżwiarki radzieckie — **Maria Isakowa** z Moskwy, **Olga Akifjewa** i **Zofia Kondakowa** z Leningradu oraz **Tatiana Korelina** ze Świerdłowska pobiły 5 światowych rekordów na sześć w ogóle zarejestrowanych. Isakowa i jej towarzyszki trzykrotnie osiągnęły zwycięstwa w mistrzostwach świata jazdy na łyżwach.

A **Nina Dumbadze** z Tbilisu wiosną tego roku polepszyła swój światowy rekord w rzucie dyskiem i osiągnęła 53,37 metra, co przewyższa o 5 metrów wynik dawnej mistrzyni — Niemki Mauermayer. Trudno nie wspomnieć **Anny Andrejewej**, która pchnęła kulą 15,02 metra lub **Natalii Smirnickiej** z Leningradu, która rzuciła oszczepem 53,04 metra.

Moskwiczanin **Mieszkow** nie ma sobie równego na świecie w pływaniu stylem motylkowym. Niedoścignione są także wyniki radzieckich strzelców, spadochroniarzy, lotników...

KOSZYKARZE I SIATKARZE NIE MAJĄ SOBIE RÓWNYCH

Niedoścignieni są radzieccy szachiści z mistrzem świata — **Michałem Botwinnikiem** i mistrzynią świata **Ludmiłą Rudienko**. Związek Radziecki już od lat znany jest jako światowy ośrodek kultury szachowej kultury wymagającej niezwykłej inteligencji i bystrości.

Drużyna siatkówki męskiej została mistrzem świata. Koszykarze Związku Radzieckiego dwukrotnie zdobyli tytuł mistrza Europy. Mistrzostwa świata w koszykówce i siatkówce kobiet zdobyły także zespoły ZSRR. W mistrzostwach lekkoatletycznych Europy na rok 1950 (brali w nich udział najlepsi lekkoatleci 23 krajów) drużyna ZSRR odniosła zdecydowane zwycięstwo zespołowe.

Wiele radości sprawiła obywatelom Kraju Rad młodzież, która chlubnie zapisała się w historii sportu ZSRR. Podczas Akademickich Igrzysk Świata (Budapeszt — 1949 r.), Akademickich Zimowych Mistrzostw Świata w Rumunii i XI Akademickich Igrzysk w Berlinie odniosła ona piękne sukcesy i pobiła wiele rekordów.

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne ZSRR wykazały znaczny rozwój tej dyscypliny sportu. Na mistrzostwach tych radzieccy lekkoatleci ustanowili 31 nowych wszechzwiązkowych i 9 światowych rekordów oraz uzyskali szereg doskonałych wyników w skali europejskiej.

Poważne sukcesy w mistrzostwach odniosła utalentowana młodzież, wśród której szczególnie wybija się Hnykina.



W trójskoku na czele dziesiątki najlepszych w Europie znajduje się Leonid Szczerbakow...

NADIA HNYKINA wiosną br. zdała maturę, uzyskując świadectwo dojrzałości oraz złoty medal za dobre postępy w nauce.

Początek tegorocznego sezonu lekkoatletycznego. — W przedbiegu Hnykina przegrywa, w biegu na 100 metrów z Ireną Turową — córką rekordzistki ZSRR w skoku w dal, wchodząc jednak do finału. W finale Hnykina wygrywa z doskonałą Turową. Zaczyna się pasmo sukcesów. Jesienią, na międzynarodowych mistrzostwach Rumunii w finale biegu na 100 metrów Nadia spotyka się z doborową stawką sprinterek: Węgierką **Olgą Gyarmati**, Akademicką Mistrzynią Świata **Preibisch** z NRD oraz swoimi koleżankami: **Seczjenową, Malszyną, Sofronową.**

Po strzale startera wszystkie wyszły równo. Ale już wkrótce Nadia wysunęła się na czoło i pięknym rzutem na taśmę zdobyła pierwsze miejsce uzyskując wspaniały czas — 11,7 sek! W ten sposób ustanowiła nowy rekord ZSRR.

Drugi piękny sukces Hnykiny w Rumunii, to bieg w sztafecie 4 x 200 metrów. Wraz z **Sofronową, Malszyną i Seczjenową** ustanowiła **nowy rekord świata** czasem 1:39,7. I wreszcie trzeci sukces w Rumunii: pierwsze miejsce w skoku w dal wynikiem 5,70 metra.

Sezon lekkoatletyczny skończony. Nadia Hnykina — obecnie studentka Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Tbilisi, pilnie się uczy i trenuje, przygotowując się do egzaminów i przyszłego sezonu, do nowych startów i sukcesów.

opr. **K. BARCZ**

Nasza czujność i nasza siła zagrodzą drogę wojnie

Referat Pietro Nenniego na II sesji Światowej Rady Pokoju

Wiceprzewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju Pietro Nenni wygłosił na II sesji Światowej Rady Pokoju referat pt. „Możliwości i środki wiodące do zawarcia Paktu Pokoju".

Pietro Nenni w referacie swym stwierdził m. in.:

Światowa Rada Pokoju powinna przede wszystkim zwrócić uwagę na wyniki kampanii zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim w sprawie zakazu bomby atomowej. Zebrano w przybliżeniu **pół miliarda podpisów** ludzi wszelkich poglądów politycznych, wierzeń, ras.

Jeszcze szersze kręgi zatoczyła kampania zbierania podpisów pod apelem o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami. Do tej chwili zebrano już przeszło **562 miliony podpisów**, przy czym akcja zbierania podpisów trwa.

Przed nami — powiedział Nenni — **stoi nie tylko organizacyjne, lecz również polityczne zagadnienie: sprawa rozszerzenia światowego ruchu pokoju, którą często poruszaliśmy i rozwiązywaliśmy — na papierze, a nie w rzeczywistości.** Wszystkie braki musimy usunąć. Należy pamiętać, że równolegle do rozwoju światowego ruchu pokoju — rozwijały się również inne prądy, które nie osiągnęły wprawdzie tej jasności w ocenie perspektyw i prawie że naukowej ścisłości w analizie wydarzeń, lecz są ważnym czynnikiem w akcji niedopuszczenia do wojny.

Atlantycka polityka przygotowania trzeciej wojny światowej napotkała na najpoważniejsze przeszkody na Bliskim i na Środkowym Wschodzie.

Kierownicy bloku atlantyckiego nie liczyli się jednak z wolą narodów arabskich i cały ich przemyślnie skonstruowany plan runął jak domek z kart. Skoro tylko Egipt oparł się planom bloku atlantyckiego — od razu ujawnił się w prawdziwym świetle tzw. „pakt obrony Bliskiego Wschodu". W krajach Azji rozwija się szybko ruch niezawisłości narodowej i wyzwolenia społecznego. Arabowie chcą być gospodarzami u siebie w domu. Nie chcą oni, by na miejsce Anglików lub Francuzów przyszli Amerykanie i rządzili ich krajami. **Narody arabskie — od Iranu do Egiptu i Tunisu — domagają się wolności i pokoju. Sympatyzujemy z nimi** — oświadczył Nenni — **i popieramy ich w dziele przeciwstawienia się groźbie wojny, jaka zawisła nad nimi. Sprawa ich jest słuszna i powinna zwyciężyć.**

W okresie, który minął od I sesji Światowej Rady Pokoju, zaszły następujące ważne wydarzenia na odcinku przygotowań wojennych:

▲ **Zaszła zmiana w politycznej i strategicznej ocenie basenu Morza Śródziemnego,** co doprowadziło w lipcu br. do odrębnego porozumienia **USA z Hiszpanią** frankistowską, do zacieśnienia więzi wojskowej z **Jugosławią** i do przyłączenia **Grecji i Turcji** do paktu atlantyckiego. We wszystkich tych wypadkach podstawą porozumienia było oddanie do dyspozycji USA wojskowych baz morskich i lotniczych.

▲ **Opracowanie statutu okupacji amerykańskiej w Europie**, znanego jako „regulamin dotyczący żołnierzy, marynarzy i lotników jakiegokolwiek kraju, uczestniczącego w pakcie atlantyckim, na terytorium innego kraju — uczestnika paktu atlantyckiego"

▲ **Wzmożenie wyścigu zbrojeń.**

▲ **Pogwałcenie układów między sojusznikami, dotyczących Azji.** Wyrazem tego jest zawarcie separatystycznego traktatu pokojowego z **Japonią** oraz tzw. japońsko - amerykańskiego „paktu bezpieczeństwa". Pakt ten przekształcił Japonię w bazę wojskową USA.

▲ **Remilitaryzacja Niemiec Zach. i decyzja zawarcia z nimi separatystycznego traktatu pokojowego.** Oznacza to, że mocarstwa zachodnie zamierzają stworzyć pod kierownictwem generałów hitlerowskich armię niemiecką w ramach „armii europejskiej" pod dowództwem **Eisenhowera.**

▲ **Zakaz handlu między Wschodem a Zachodem narzucony przez USA** nie tylko krajom zmarshallizowanym, lecz również krajom neutralnym, jak Szwajcaria i Szwecja.

Do wyżej podanych posunięć, które w poważnym stopniu zwiększyły napięcie międzynarodowe, należy jeszcze dodać zerwanie wstępnej konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w **Paryżu**, oraz stwarzanie trudności na drodze do zawarcia rozejmu w **Korei.**

Nenni podkreśla, że obrońcy pokoju powinni sięgnąć ponownie do propozycji Kongresu Warszawskiego, rozwinąć je i wykazać na podstawie faktów ich całkowitą aktualność. Należy domagać się zakończenia wojny w Korei, wycofania wojsk obcych z półwyspu Koreańskiego i zaprzestania agresji amerykańskiej przeciwko Taiwanowi, zakończenia działań wojennych przeciwko Republice Vietnamskiej. Przede wszystkim jednak trzeba możliwie jak najszybciej uregulować całokształt zagadnień Dalekiego Wschodu, ale nie sposób tego dokonać dopóki w Korei nie zapanuje pokój, dopóki Stany Zjednoczone nie uznają Chińskiej Republiki Ludowej.

Przechodząc do omówienia sprawy Niemiec, Nenni stwierdza, że **problem niemiecki może być rozwiązany jedynie w drodze zjednoczenia i demilitaryzacji Niemiec.** Jednakże — oświadcza mówca — sprawa pokoju lub wojny związana jest dla całego świata przede wszystkim ze sprawą wyścigu zbrojeń.

Nenni podkreśla ogromne znaczenie odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta „Prawdy" w sprawie broni atomowej. **Generalissimus Stalin** oświadcza Nenni — **wskazał drogę, wiodącą do zakazu broni atomowej, do zastosowania energii atomowej w celach pokojowych.**

Nawiązując do zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, Nenni stwierdza, że jeśli ONZ nie wróci do swych pierwotnych zasad powszechności, do Karty, uchwalonej w **San Francisco**, nie potrafi ona dokonać niczego, co mogłoby przyczynić się do utrwalenia pokoju.

Nenni oświadcza, że należy ponownie zażądać, aby delegacja Światowej Rady Pokoju została przyjęta przez przedstawicieli ONZ w czasie jej sesji w **Paryżu. Delegacja ta zostanie upoważniona do przedstawienia problemów, od których rozwiązania zależy rozładowanie napiętej sytuacji międzynarodowej.**

Jednakże — stwierdza w zakończeniu Nenni — **ONZ nie potrafi przejść od polemiki do działania, jeśli uprzednio, bądź też w tym samym czasie szefowie czterech wielkich mocarstw, zainteresowanych w problemach pokoju w Europie, oraz pięciu wielkich mocarstw, zainteresowanych w problemach pokoju w Azji, nie rozpatrzą wspólnie sytuacji i nie położą kresu atmosferze nieufności, która panuje w stosunkach międzynarodowych i w ONZ. Jesteśmy realną siłą, z którą każdy musi się liczyć. Nasza czujność i nasza akcja uratują pokój i zagrodzą drogę wojnie. Raz jeszcze wzywamy wielkie mocarstwa, aby zawarły Pakt Pokoju.**

Imperialiści usiłują wykorzystać Turcję jako bazę wojenną przeciw ZSRR

Oświadczenie Rządu Radzieckiego

3 listopada ambasador ZSRR w Turcji — Ławryszczew odwiedził wicepremiera Turcji Agaoglu, pełniącego chwilowo obowiązki ministra spraw zagranicznych, któremu z polecenia rządu radzieckiego złożył oświadczenie, w którym czytamy m. in.

„W związku z doniesieniami prasy, iż tzw. rada paktu północno-atlantyckiego postanowiła zaprosić Turcję do przystąpienia w charakterze członka do tego paktu oraz iż rząd turecki zamierza zaproszenie to przyjąć, rząd Związku Radzieckiego uważa za konieczne oświadczyć rządowi Republiki Tureckiej co następuje:

Rząd radziecki w swych oficjalnych dokumentach wskazywał już na to, iż **blok północnoatlantycki zmierza do celów agresywnych i nie może tym samym przyczynić się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.**

Jak wynika z licznych danych, na terytorium Turcji tworzy się pod kierownictwem i przy pomocy dowództwa i specjalistów amerykańskich bazy lotnicze i morskie, przy czym najwięcej lotnisk wojskowych budowanych jest w pobliżu Związku Radzieckiego. W tych warunkach jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, iż **zaproszenie Turcji do bloku atlantyckiego**, jeśli zważyć przy tym, że nie leży ona nad Oceanem Atlantyckim, **nie może oznaczać nic innego poza dążeniem państw imperialistycznych do wykorzystania terytorium tureckiego dla stworzenia w pobliżu granic Związku Radzieckiego baz wojennych w celach agresywnych.**

Rząd radziecki oczekuje wyjaśnień rządu tureckiego w poruszonych wyżej sprawach, mając na uwadze, iż ZSRR jest sąsiadem Turcji i nie może, rzecz jasna, pozostawać obojętny wobec takich faktów.

Rząd radziecki uważa również za konieczne zwrócić uwagę rządu tureckiego na odpowiedzialność, jaka bierze na siebie, przystępując do agresywnego bloku atlantyckiego i zezwalając na wykorzystanie terytorium Turcji dla tworzenia w pobliżu granic Związku Radzieckiego obcych baz wojennych".

Prezydent Pieck proponuje Heussowi spotkanie celem omówienia propozycji Izby Ludowej NRD

Prezydent NRD **Pieck** wystosował do prezydenta Trizonii **Heussa** pismo następującej treści:

„Decyzje rządu **Adenauera** w ostatnich dniach i tygodniach otwierają przed narodem niemieckim ponure perspektywy. Pogłębiają one jeszcze bardziej rozbicie Niemiec. Uchwały waszyngtońskie w sprawie włączenia Niemiec Zachodnich do agresywnego paktu atlantyckiego oraz w sprawie remilitaryzacji zwiększają niebezpieczeństwo, iż Niemcy przekształcone zostaną w teren niszczycielskiej wojny, a cały naród niemiecki padnie ofiarą tej wojny.

W związku z tym Izba Ludowa NRD zaproponowała Bundestagowi (parlament Trizonii) odbycie ogólnoniemieckiej narady w sprawie wolnych wyborów na terenie całych Niemiec oraz w sprawie naglącego zagadnienia przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. **Odrzucenie wszystkich propozycji Rządu NRD i Izby Ludowej przez rząd Adenauera i przez większość Bundestagu — ujawnia zamiar przeszkodzenia wszelkiemu porozumieniu między Niemcami wschodnimi i zachodnimi.**

W tej sytuacji obowiązkiem prezydenta NRD i prezydenta Niemiec Zachodnich jest wykazać troskę o to, by nie odwoływać się do obcych decyzji w sprawie losów Niemiec, lecz by doprowadzić w pierwszym rzędzie do wzajemnego porozumienia między Niemcami. **Proponuję więc Panu, abyśmy się spotkali w celu omówienia sprawy, w jaki sposób utorować drogę do zwołania ogólnoniemieckiej narady w celu doprowadzenia do pokojowego zjednoczenia Niemiec i przyśpieszenia naglącą koniecznego zawarcia traktatu pokojowego.**

Jeśli chodzi o zbadanie wstępnych warunków przeprowadzenia wolnych wyborów, komunikuję Panu, że rząd NRD zgadza się na ich zbadanie we wszystkich częściach Niemiec. Rząd NRD uważa jednak, że wstępne warunki mogły być najlepiej zbadane przez samych Niemców, przez komisję, złożoną z przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich, pod kontrolą czterech mocarstw.

Proponuję by nasze spotkanie odbyło się w stolicy Niemiec — w Berlinie".

Wykonanie planu kwartalnego w RFSRR

Urząd statystyczny **Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej** opublikował komunikat o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej RFSRR w III kwartale 1951 r.

Kwartalny plan ogólnej produkcji przemysłowej wykonany został w 104 proc.

Znaczne sukcesy osiągnął handel radziecki. Ludność zakupiła w handlu państwowym i spółdzielczym towarów o 13 proc. więcej niż w III kwartale r.ub.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO i 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40 Administracja: Warszawa, ul. Wielska 12, tel. 7-52-50, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

2-B-44080